Nr. 207. Lwów. — Piątek dnia 10. września **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	**Na prowincji** z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Mikołaja z Tol.
Jutro: Jacka i Piotra.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 29·2 Długość dn. g. 12 m. 54·2
Zachód „ g. 6 m. 23·2 Ubyło „ 3·7 min.

Lwów 9. września.

Dawno wyglądanego z niecierpliwością i drogiego gościa mamy dziś szczęście powitać: przybywa do nas Najdostojniejszy Arcyksiążę Rudolf, przyszły spadkobierca wzniosłej myśli swego wielkiego Rodzica i dziedzic uczuć, któremi pełne są serca wszystkich ludów, żyjących pod miłościwem berłem Cesarza Franciszka Józefa. — Wprawdzie nie dla nas wyłącznie przedsięwzięta ta podróż i celem jej nie jest poznanie naszego kraju, ale nie wątpimy pomimo tego, że już teraz położona będzie niejedna cegiełka pod fundamenta takiego stosunku Arcyksięcia do nas, jakim miłościwie raczył nas obdarzyć Cesarz. A co się teraz zacznie szczęśliwie, to — da Bóg — dopełnione będzie na rok przyszły, kiedy Najdostojniejszy Arcyksiążę znowu, a już z Małżonką swą do nas zawita, by — jak się łaskawie wyraził Jego Ojciec — poznać nas i pokochać, jak On już pokochał."

I zaprawdę, czas już na to poznanie! Ono oddawna jest gorącem życzeniem, konieczną potrzebą naszego kraju, bo niezawodnie zbliży nas do Następcy Tronu, a zbliżywszy, usunie niejedno uprzedzenie, które prawdopodobnie można mieć do nas z daleka, jako do ludzi, korzystających często z niesłusznej reputacji, chociaż doprawdy nie nasza w tem wina. Narzucać się nie umiemy; w objawianiu uczuć, których posiadanie korzyść przynosi, jesteśmy wstrzemięźliwi przez dumę, jak zwykle ludzie, którzy się cenią; ale we wdzięczności i wzajemności, to pewna, że się nikomu nie damy wyprzedzić. Bolało nas — wyznajemy to szczerze — że okoliczności dotąd nie pozwalały nam zbliżyć się do Następcy Tronu i dać się Mu poznać nie takimi, jakimi wyglądamy może zdaleka, lecz takimi, jakimi w istocie jesteśmy — narodem, który z dotkliwych cierpień wiele się nauczył, na którym oprzeć się można tem mocniej i pewniej, czem ufniej, i który żołnierzy swych — a żołnierzami my wszyscy — wiarusami zowie, to znaczy szermierzami haseł wypisanych w sercu. Bolało to nas bardzo zwłaszcza w tych chwilach, w których ogólno-europejskie położenie budziło w nas troskę o przyszłość, bośmy rozumieli, że przy stosunku opartym na wzajemnem zaufaniu nie ma miejsca dla wielu ciężkich doświadczeń i niebezpieczeństw, jakich prawdopodobnie nie poskąpi nam przyszłość.

Dziś to zmartwienie już do przeszłości należy. Wielkie uczucie wdzięczności i przywiązania, które żywimy dla Najj. Pana, zawsześmy przelewali i na Jego syna, a tak z całem prawem do serca Arcyksięcia i z całą wiarą, że je posiądziemy, gorąco witamy Go chlebem i solą u wrót naszej zagrody.

Drobiazgi polityczne.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą list następującej osnowy:

„Zamek Hollenegg.

Do moich Wyborców!

Z powodu, że poruczony mi zarząd ojczystego majątku wymaga, abym mu wiele poświęcił czasu, uznaję jako konieczne, zrezygnować z mandatów do Rady państwa i Sejmu, które zawdzięczam tak zaszczytnemu wezwaniu ze strony swych wyborców.

Przy złożeniu tych mandatów napowrót w ręce mych wyborców, każe mi serce wszystkim tym mężom, którzy przy tylokrotnych wyborach stali przy mnie z niezachwianą wiernością, najserdeczniej podziękować za liczne, a dla mnie tak błogie dowody nigdy niezachwianego ich zaufania.

Rozstawając się z wami, którzy staliście przy mnie zjednoczeni temi samemi przekonaniami, wyrażam uzasadnioną, a dla mnie pocieszającą nadzieję, że wyborem mego następcy okażecie, jak dzielnie katolicy konserwatywni, włościanie styryjscy wytrwać umieją pod swym sztandarem dla dobra własnego i dla dobra naszego prastarego państwa. Pożegnalne moje wyrazy zamykam serdeczną prośbą: zachowajcie dla mnie życzliwe wspomnienie tak, jak ja zachowam je dla was.

Ks. Alfred Liechtenstein."

„Więc książę Liechtenstein ustępuje, a z nim ubywa w parlamentarnym życiu Austrji znowu jedna oryginalna i wybitna postać" — pisze *Stara Presse* — Jakkolwiek należy on do parlamentu stosunkowo od niedawna, bo dopiero od początku sesji 1879—1885, to zdołał sobie zdobyć w krótkim czasie wybitne stanowisko i to nie swą wysoką pozycją towarzyską, jeno gruntownem, a wszechstronnie uznanem wykształceniem politycznem i wielkim talentem oratorskim."

Podobnie jak młodszy jego brat, ks. Alojzy Liechtenstein, reprezentował książę Alfred z nieubłaganą konsekwencją ideę katolickiego konserwatyzmu, a zarazem z godnością, dzięki której zdobył sobie nawet u przeciwników trwały szacunek. Należąc pierwotnie do klubu Hohenwarta, wystąpił z tego klubu w r. 1883 i założył z swym bratem, jako też z hofratem Lienbacherem klub środka, który odtąd jednoczy w sobie klerykalnych posłów z ziem podalpejskich. — Od chwili założenia tego klubu, stał on na jego czele jako przewodniczący (Obmann) i zastępował ów klub w egzekutywnym komitecie prawicy.

W ciągu swej parlamentarnej działalności przemawiał ks. Liechtenstein tylko w ważnych chwilach. Z mów jego podnieść należy tę, którą wypowiedział przy debacie adresowej w r. 1885, a w której wyłuszczył cele niemieckiej partji konserwatywnej, i mowę wygłoszoną przy sposobności debaty nad ustawą o pospolitem ruszeniu, w której okazał się wybornym znawcą stosunków wojskowych. Co się tyczy motywów złożenia mandatu, to podany powyżej list księcia Liechtensteina do wyborców, wyjaśnia je dostatecznie. Są to powody wyłącznie prywatnej natury, nie należy przeto uważać, jako wykluczoną, tej możliwości, iż ks. Liechtenstein nie na zawsze ustąpił z parlamentarnej areny.

Z Warszawy donoszą o ogromnym ruchu wojsk w całem Królestwie i sąsiednich prowincjach. Korpusy rozlokowane w naszych ziemiach szykują się na wielkie manewra w przytomności cara. Myślą tych ćwiczeń jest obrona linji strategicznej Warszawa-Brześć Litewski przed armją posuwającą się od naszej granicy przez Wołyń i Lubelskie. Po manewrach car z carową i następcą tronu przybędą podobno na krótko do Skierniewic, a stamtąd do myśliwskiego zameczku w Lubochenku. Ostatnia wiadomość jest jednak jeszcze wątpliwa.

Berlińska *Post* doniosła była o rokowaniach pruskiego rządu z Zakonem Ojców Benedyktynów, o pozwolenie im otwarcia w Prusach klasztorów swoich. Szląskie dzienniki potwierdzają teraz tę wiadomość z tym dodatkiem, że pierwszy klasztor powstanie w Wrocławiu w zabudowaniach po-urszulińskiego klasztoru. Będzie to zatem dalszy krok w obalaniu ustaw majowych, które tyle zrządziły szkody.

Papież zalecił niedawno wszystkim katolickiego wyznania sędziom w tych krajach, w których państwowe ustawodawstwo zezwala na rozwody, aby uchylali się od prowadzenia tych procesów, zostawiając to swym kolegom niechrześcijańskiego wyznania. Wywołało to oburzenie we Francji i Belgji, ale trudno znów nie przyznać, że Papież ma prawo żądać, aby katolicy z urzędu nie robili tego, co im zabraniają przepisy kościelne.

Jak ostry ser po obiedzie dla żołądka zniszczonego katarem, tak dla Europy potrzebne są drażliwe „kwestje", któreby ulatwiały życie pokojowi, wciąż narażonemu na śmiertelną obstrukcją. Jedna z takich kwestyj teraz właśnie powstała, a idzie w niej o gruntowną separacją dwóch serdecznych wrogów, Francji i Niemiec. Jeszcze w roku 1874 rzuciły niektóre francuskie dzienniki myśl utworzenia związku neutralnych państw, któreby terytorjami swemi dzieliły Francją od Niemiec. Członkami tego związku miały być Belgja, Holandja z Luksemburgiem, dalej Alzacja i Lotaryngja i w końcu Szwajcarja. Projekt ten wszelako natychmiast ubito, bo się spostrzeżono, że on tak dalece niepodobał się ks. Bismarkowi, iż dla poprawienia swego humoru, zepsutego tym projektem, mógłby Vaterland powiększyć Luksemburgiem. Po dwunastu latach myśl ta znowu się wynurzyła już w odmiennej formie: dziś już się nie mówi o związku neutralnych państw, lecz jeno o połączeniu Belgji z Holandją unją osobistą, a konieczność tej akcji stąd wypływa, że sędziwy król holenderski Wilhelm nie ma spadkobiercy męskiego. Następczyni tronu, księżniczka Wilhelmina, wraz z ręką odda oczywiście koronę. Otóż idzie o to, żeby ta korona nie dostała się tytułem wiana żadnemu niemieckiemu księciu, a przez niego do pewnego stopnia Niemcom. Leży to w interesie nietylko Francji, ale także Anglji, a przedewszystkiem Belgji. Otóż następca belgijskiego tronu, książę Balduin, udał się w konkury na zamek Loo, gdzie bawi holenderska królewska rodzina. Zazdrosnem okiem spogląda na to książę Bismark, a Francja, Anglja i oba kraje, o których skórę tu idzie, życzą powodzenia konkurentowi. Może tedy Europa stanąć wobec dokonanego faktu, który będzie miał bardzo ważne znaczenie dla tego, że stworzy w środku Europy nowe i dość silne państwo.

Z telegramów podanych w poprzednim numerze wiemy, że *Morning Post*, organ lorda Salisbury'ego, bardzo mocno uderzył po pochwie pałasza, zapowiadając jakiś stanowczy a nieprzyjazny dla Rosji krok Anglji w sprawie bułgarskiej. Może tym krokiem jest nota, którą gabinet Salisbury'ego przesłał właśnie mocarstwom podpisanym na berlińskim traktacie? Jeśli tak, to nie bardzo on energiczny, bo wedle informacji *Pol. Corr.* gabinet angielski podnosi w tej nocie konieczność utrzymania berlińskiego traktatu, jako najlepszej podstawy do rozwiązania zawikłań bułgarsko-rumelijskich; wyraża przytem głębokie przekonanie, że modyfikacja organicznego rumelijskiego statutu w myśl życzeń bułgarskich wcale nie jest zamachem na całość berlińskiego traktatu i przemawia w końcu za przyśpieszeniem prowadzonych w tej sprawie

układów między Bułgarją a Turcją. Te propozycje tak dalece nie są nikomu nieprzyjemne, że nad niemi już podobno wszczęła się między gabinetami dyskusja, rokująca rozwiązanie kwestji ku powszechnemu zadowolnieniu.

Wiadomo, że się niebawem zaczną w Alzacji wielkie manewra niemieckich wojsk. Otóż, pod pozorem przygotowań do nich, oficerowie sztabowi i jenerałowie bardzo dokładnie rekognoskują granicę francuską i ustawicznie, nie tu, to ówdzie, a zawsze niby przez niewiadomość, głęboko się zapuszczają na terytorjum francuskie, skąd ich wypraszają straże graniczne. Te niepożądane wizyty bardzo rozdrażniły Francuzów i prasa ich znowu rozpoczęła z Niemcami walkę na pióra.

Korespondencje.

Wiedeń 6. września.

(Nasi przeciwnicy. 2) Klub austro-niemiecki).

(X) Ze starej gwardji wiernokonstytucyjnych, gdy nazwa ta straciła wszelką rację bytu, po uznaniu konstytucji przez wszystkie kraje i ludy, powstał klub austro-niemiecki. Nazwa inna, rzecz ta sama, bo nigdy nie szło tam o konstytucję jaką taką — ale o siebie. — Żywioły tego klubu to albo byli ministrowie, albo tacy co spekulują, żeby niemi zostać — a dla obu tych *species* jest złem wszystko, co po za nimi i bez nich się dzieje. Otaczają ich żywioły, które już przed krachem i po krachu się bogaciły, albo które spekulują, żeby znowu dla nich epoka bogacenia się nadejść mogła. Reszta to tłum, po części dobroduszny i który z dobrą wiarą daje się obałamucać t. z. liberalnemu dziennikarstwu, który posłuszny jest przewódzcom na ślepo, który czci wszystko co trąci staroliberalizmem i plutokracją. Cele i działania klubu tego są rozmaite, jawne i skryte, obliczone na dół — na lud i na górę — na dwór i wojsko — a wszystko na wspólnej podstawie: odzyskania władzy dla siebie, a przez siebie dla pewnych potęg kapitału. Przed ludnością z tem występować nie można, więc na zewnątrz przyjmuje się za cel, tak jak klub niemiecki, walkę w celu obrony narodowości niemieckiej, o której zagrożeniu od czasu do czasu deklamuje się, a zarazem drugi frazes: walkę o jedność państwa; już to przedewszystkiem chcieliby ci panowie wmówić w świat, w dwór, w armję, że prawica jedności państwa zagraża. Tym sposobem chcieliby oni równocześnie i od dołu i od góry się asekurować, a bez trudu, kosztem tylko deklamacyj. Jeżeli idzie o narodowość, to skrycie ściskają się za ręce z klubem niemieckim; jeżeli o jedności państwa perorują, to pobożnie do góry zwracają oczy. Wobec ludu znajdują się w trudnem położeniu, gdyż grają dwuznaczną rolę, ale są mistrzami w parlamentarnej intrydze. Przy ustawie o obronie krajowej deklamowali *za*, patrząc w górę; atoli przy trzeciem czytaniu połowa tylko była jawnie *za*, część z obawy przed utratą mandatu wskutek agitacyj niemieckiego klubu głosowała przeciw, część uciekła z placu boju — absentowała się.

W obec ustawy socjalistycznej, o zasystowaniu sądów przysięgłych, patrzali tylko w górę zaryzykowali popularność „u biednych robotników“ i głosowali za rządem z większością. Aż gdy przyszła ustawa cłowa, dopieroż cały kunszt rozwinęli. Co do ceł rolniczych, ochronnych dla przemysłu, wysunęli naprzód podrzędne figury *ut aliquid fecisse videatur*, żeby przecie wyborców nie zrazić. Dopiero przy nafcie przebudził się zniedołężniały lew, a gdy rząd znanem oświadczenia swojem podniósł polityczną stronę sprawy, wtedy zdawało im się, że znaleźli punkt oparcia archimedesowy, z którego większość i rząd z ich pozycyj wyrzucą. Wtedy to, jak trafnie pisał *Vaterland*, zaczęto bębnić na alarm we wszystkich organach opozycji, żeby uwagę ludności od innych kwestyj odciągną. „Nafta!“ to było hasło bojowe? Przewódzcy przypasali miecz moralności, której wyznawcami naraz i niespodzianie się ogłosili, przysięgali, że nie mają w zanadrzu żadnego tajnego celu, lecz powoduje nimi interes galicyjskiego (!) przemysłu, święta sprawa rzetelności. Słowa ich były słodkie, pochlebiali, tylko przeciw większości pozwalali sobie jeszcze surowych słów. Była to komedja grana znakomicie. Sądzili, że ich czas nadszedł, więc należało otrząść się ze spółki z niewygodnymi. Więc klubowi niemieckiemu dostawały się od nich razy, zwalczali antisemityzm, zwalczali unję cłową z Niemcami, jako niebezpieczną dla Austrji. Chcieli przekonać z góry, ze tylko oni niebezpieczne żywioły niemieckiego klubu mogą wszelkiego wpływu pozbawić, a więc okazało się, że w negacji idą oba te kluby razem, ale dla interesu swojego zawsze się starzy młodych i nowych wyprą. A sądzili, że ich interesa naraz dobrze stanęły. Wniosek Suessa! co za piękna rzecz! wiemy, że im się nie udało, ale poznaliśmy co mogą, że są czujni, zręczni, nieprzebierający w środkach, a jest ich na liczbę wcale nie mało.

Manewra galicyjskie.

Bieńkowa Wisznia 7 września. Pierwsza dywizja kawalerji zamierzyła zbliżyć się do Rudek, na wschód od Kupnowic położonych, ewentualnie zaś rzucić się na 11 dywizję kawalerji, a to w tym celu, żeby rozciągnąć skrzydło z drugiej strony po za Rudki i pierwszemu korpusowi w ten sposób zapewnić przecięcie na Wiszenkę i Wisznię.

Natomiast 11 dywizja kawalerji postanowiła wystąpić naprzeciw 1 dywizji kawalerji w ten sposób, ażeby ją odeprzeć ku północy o ile możności jak najdalej od głównego korpusu. — Po półtoragodzinnym marszu nastąpiło między Hoszanami i Kurowicami starcie się obu dywizyj.

Wystąpiła więc pierwsza dywizja kawalerji, mając na obu swych skrzydłach po dwa pułki piechoty, naprzeciw 11 dywizji kawalerji, która miała cztery pułki piechoty na południe od swej artylerji i jeden pułk piechoty wysunięty nieco na północ. Lewe skrzydło pierwszej dywizji kawalerji zaatakowało ów pułk na północ wysunięty, i pułk ten musiał się cofnąć, uznany przez sędziów za niezdolny do dalszego boju. Natomiast jedenasta dywizja wysunęła na skrzydle południowem od razu cztery pułki do ataku na prawe skrzydło pierwszej dywizji kawalerji, które nie mogło się dość szybko rozwinąć i stanąć w gotowości do odparcia śmiało obmyślanego ataku. — Sędziowie uznali, że pierwsza dywizja została pobitą.

Na ćwiczeniach tych był obecnym cesarz. Skończyły się one o pół do jedenastej w nocy. W tym czasie jedenasta dywizja zaprzestała dalszego ścigania przeciwnika. Obie strony przyznały sobie zawieszenie broni i udały się na spoczynek nocny.

Zajścia w Bułgarji.

Z Sofji donoszą pod datą 6 b. m.:

Reprezentanci Rosji Bogdanow i Nekludow przybyli wczoraj wieczorem do pałacu książęcego i zakomunikowali księciu Aleksandrowi, iż car zgadza się na znane propozycje rządu bułgarskiego (punkta podane w telegramie sofijskim poprzedniego numeru), że uznaje regencją, unją i niezależność bułgarską. Car — dodali w końcu — ma zamiar wysłać do Bułgarji attaché wojskowego, nie myśli atoli mianować *rosyjskiego ministra wojny*.

Mówią niektórzy, że książę pozostanie w Sofji jeszcze po otwarciu Sobranja. Dziś wieczorem zebrali się znowu w wielkiej liczbie w gmachu Sobranja notable i oficerowie.

W sprawie udzielenia spiskowcom i wichrzycielom amnestji, zażądanej wspólnie przez Niemcy i Austrją, nasuwa się uwaga, że w tej mierze wola księcia ograniczona jest konstytucją. Według 2 artykułu ustawy przysłuża mu tylko prawo ułaskawienia; a ogłoszenie amnestji przez księcia nastąpić może dopiero za porozumieniem z Sobranjem. Na wypadek abdykacji księcia nie ma wprawdzie w konstytucji wyraźnego postanowienia, atoli w obecnym wypadku rozstrzyga 143 artykuł konstytucji. Artykuł ten stanowi, że rada ministerjalna zwołać ma walne zgromadzenie narodowe najpierw dla wybrania nowego księcia, wtedy, gdyby książę zmarł nie zostawiwszy spadkobiercy. Wybór uważa się jako dokonany, jeżeli kandydat otrzyma głosy od $^2/_3$ części obecnych deputowanych.

Drugą przyczyną takiego samego zgromadzenia narodowego jest wybór regenta, jeżeli następca tronu jest małoletni. Artykuł 151 zawiera takie postanowienie: „Na wypadek śmierci księcia, który nie zostawił następcy tronu bierze na się rada ministerjalna regencją, a następnie przed upływem miesiąca ma zwołać wielkie zgromadzenie narodowe dla elekcji nowego księcia. Rada ministerjalna i wtedy także obejmuje rządy, jeżeli książę przed zgaśnięciem swojem nie ustanowił regencji.“ Otóż i w tym wypadku ma być w przeciągu miesiąca zwołane Sobranje dla wybrania regenta.

Z Paryża donoszą dnia 7 września: Sprawozdawca dziennika *Matin* dowiedział się z konwersacji z księciem Franciszkiem Józefem, bratem księcia bułgarskiego niektórych ciekawych szczegółów. Już we Lwowie — opowiadał ks. Franciszek Józef — nie robił sobie mój brat żadnych iluzyj. Spodziewał się, że na tronie nie zdoła dłużej się utrzymać, jednakże dla zadośćuczynienia honorowi wojskowemu pragnął wolno powrócić do kraju i wolno go opuścić. — Kiedy w Ruszczuku rosyjski konsul wyszedł na przyjęcie księcia, wtedy zaświtała księciu nadzieja, a pod jej wpływem zatelegrafował do cara. Atoli nastąpiło rozczarowanie, zwłaszcza w chwili, kiedy książę się dowiedział, jakie stanowisko wobec zamachu stanu zajęła armja.

Zrozumiał on, że dłużej nie będzie mógł rządzić, straciwszy zaufanie w armji. I to także usilnie wpłynęło na księcia, że Niemcy zdały go na łaskę i niełaskę Rosji. Wiadomości, które książę otrzymał stwierdzają, że Bismark chciał wziąć na się rolę pośrednika, że jednak cesarz Wilhelm wdał się osobiście w tę sprawę, poczem Aleksandra złożono Rosji w ofierze, uważając tę ofiarę jako rękojmię pokoju. Książę Franciszek Józef podniósł tę okoliczność, że po nadejściu odpowiedzi cara ostygł entuzjazm ludu bułgarskiego względem księcia. Dalej w te słowa odezwał się ks. Franciszek Józef: „Niemiecki konsulat w Sofji wywiesił flagę, atoli konsul niemiecki nie był na przyjęciu księcia. Nieobecność ta mocno dotknęła ks. Aleksandra. Jednem słowem, sytuacja była bardzo krytyczna. Odjazd księcia z pewnością będzie dla Bułgarji fatalny. Wierzaj mi pan, że skończy się epoka bułgarskiej Bułgarji, a rozpocznie era Bułgarji rosyjskiej.“

Po dniem 6. bm. donoszą z Sofji:

Wczoraj wieczór konferował książę do późnej nocy z oficerami. Jako mężów zaufania przywołano do tej konferencji Stoiłowa, Grekowa i wielu oficerów. Rozważano sytuacją już nieco chłodniej, ponieważ rozeszła się pogłoska, że car przyjął punkta odnoszące się co do ewentualnej regencji, że przyrzekł nawet zagwarantować niezawisłość Bułgarji i uznać unją. Natomiast nie przystał car na wysłanie rosyjskiego ministra wojny. Car chce wysłać komisarza, który zajmie się zbadaniem stosunków i zda z nich następnie sprawę.

Małe Sobranje zwołane będzie tylko w tym celu, aby kraj zapewnić o zamiarze księcia co do abdykacji, gdyż na prowincji nikt nie chce dać temu wiary, a wielu oficerów zdecydowało się zrobić wszystko, co jest w ich mocy, aby przeszkodzić wyjazdowi księcia.

Mimo to jest rzeczą coraz prawdopodobniejszą, iż książę będzie się starał kraj jak najrychlej opuścić i o swym wyjeździe dać znać narodowi, ogłaszając proklamacją.

Król Milan wystosował do księcia depeszę w nader serdecznych słowach, uwiadamiając go, iż osaczył granicę wojskami, aby przeszkodzić przejściu jej przez zrewoltowane pułki. Uwiadomił on księcia o tem, aby uniknąć wszelkich nieporozumień.

Z Yildiz-Kiosku nadeszło kilka telegramów od sultana w tonie także bardzo sympatycznym. Sułtan zapytywał w nich księcia o miejscu jego pobytu i o powodzeniu jego, jako też jego brata. Książę serdecznie podziękował padyszachowi za tę uprzejmość. Pogłoska, jakoby Turcy rozstrzelali trzech zbiegłych oficerów bułgarskich, została zdementowana.

Buntownicy zupełnie się rozluźnili. Cankow i jego towarzysze spijali wczoraj w miejskim ogrodzie szampan za powodzenie przyszłego księcia. Rozniosło się to po mieście i teraz Cankow nie śmie się pokazać na ulicy. Sytuacja była bardzo niejasna aż do chwili, gdy ogłoszono oficjalnie oświadczenia rządu rosyjskiego. Zresztą panuje w mieście zupełny spokój, ale ruch handlowy ustał zupełnie i w ogóle panują gorsze ekonomiczne stosunki, aniżeli po wojnie.

Oficerowie odbywają ciągle narady, aby demonstrować na korzyść pozostania księcia i oświadczyli, że nie przepuszczą księcia przez granicę. Od ministra wojny wzięli oni uroczyste przyrzeczenie, iż poprze ich w wykonaniu tego zamiaru. Książę dziś rano po raz pierwszy od chwili powrotu opuścił pałac. Konno udał się z swym konwojem do obozu na Sofijskie-Pole, gdzie go entuzjastycznie powitały wojska. Oficerowie zamierzają urządzić w dniu św. Aleksandra wielką publiczną demonstrację i paradę na cześć księcia.

Notable i ministrowie byli u wszystkich reprezentantów mocarstw, aby im oznajmić znane punkta, między któremi znajduje się także żądanie, aby konstytucja tirnowska była zachowana, a Bułgarja wolna od okupacji rosyjskiej. Reprezentanci mocarstw zgromadzili się u agenta francuskiego dr. Flescha na naradę, ale zgromadzenie ich nie doprowadziło do rezultatu, gdyż większa część konsulów była bez instrukcyj.

Książę przyjął u siebie wszystkich konsulów i każdemu z osobna oznajmił, że zamierza abdykować, ponieważ zbiorowy krok Niemiec i Austrji, żądający zupełnej amnestji dla wszystkich zbrodniarzy, czyni mu niemożebnem nawet przywrócenie porządku. „Jestem, powiedział książę, w każdej chwili gotów zrzucić odpowiedzialność za Bułgarję w takich stosunkach na barki mocarstw. Jeśli wszyscy spiskowcy mają ujść kary, to jest rzeczą niemożebną, abym kierował sprawami kraju.“ Reprezentanci małych państw nalegali na księcia, aby pozostał. Wielu

członków Sobranja przybyło i odbywają ciągle narady.

W danej chwili panuje w tych kołach usposobienie stanowczo sprzeciwiające się wyjazdowi księcia. Postawa wojska i deputowanych zaostrzyła sytuację. Próbowano rząd powierzyć opozycji, ale odpowiedziała ona na to odmownie.

W obozie na Sofieskiem Polu miał książę długą przemowę do oficerów. Przedstawił on im, swój wyjazd, jako rzecz konieczną, może być, że nie na zawsze, ale w każdym razie dopóty, dopóki wielkie Sobranje nie wyda swego orzeczenia. „O ile znam cara, mówił książę, to będzie on obstawał przy swojem żądaniu. Łatwiej byłoby zmienić opinję Rosji na moję stronę, jeśli będę znajdywał się po za granicami kraju. Upór wasz (oficerów) nie doprowadzi do celu, przeto proszę was, puśćcie mnie w spokoju. Bądźcie przekonani, że przez całe życie zostanę Bułgarem i jeśli ojczyzna znajdzie się w niebezpieczeństwie, a wy mnie wezwiecie, to przybędę jako pierwszy dobrewolec (ochotnik).“

Po tej przemowie, zapytało księcia kilku oficerów, czy gotów on tron zająć napowrót, jeśli Sobranje obierze go ponownie księciem Bułgarji. Książę dał potwierdzającą odpowiedź.

Sobotnie posiedzenie Sobranja ma być na życzenie bułgarskich koryfeuszów parlamentarnych, tajne.

Wieczorem dnia dzisiejszego (6. września) wysłano konwój przybocznej straży ks. Aleksandra, aby w każdym razie, jeśliby okazała się potrzeba, mógł wyjazd księcia nastąpić nawet wcześniej, niż się spodziewano. Popołudniowe zgromadzenie oficerów i notablów nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Oficerowie domagali się, aby w skład regencji weszło dwóch z ich grona. Jutro mają się obrady dalej toczyć.

Z Sofji donoszą pod d. 7. b. m.:

Książę ma wyjechać w przeciągu 24 godzin. Towarzyszyć mu będą ministrowie, notable i wysocy oficerowie, ogółem 30 osób. W Łom-Palance wsiądzie książę na specjalny parowiec, pożegna się z swymi towarzyszami i odjedzie wprost do Jugenheim (w Hessji).

Wieczorem rozeszła się nagle pogłoska, że książę odjedzie we środę. Faktem jest, iż dziś o godzinie 11. w nocy odeszły z pałacu bagaże do Łom-Palanki, dokąd konwój udał się już przedtem. Książę miał przyrzec, że powróci, jeśli wielkie Sobranje ponownie go obierze księciem Bułgarji. Sądzą jednak, że jest to pretekst, którego się chwycił książę, aby uspokoić wzburzenie oficerów. Na razie niepodobna skonstatować, ile prawdy tkwi w tej wieści.

Głosy rosyjskie.

Pietierburgskia Wiedomosti przynoszą nam dzisiaj następujący artykuł w sprawie bułgarskiej:

„Jeżeli po otrzymaniu depeszy carskiej, — piszą one — Battenberg zdecydował się zaniechać dalszej gry niebezpiecznej i woli „podać się do dymisji na własną prośbę i z powodu nadwątlonego zdrowia“, zamiast być „wydalonym ze służby“, to przybywszy do Sofji, ma dobrą potemu sposobność. Może naprzykład wyjść na balkon swojego pałacu i wygłosić pełną uczucia mowę, która przyjęta zostanie wystrzałami armatniemi przez owe 5 bateryj, co opuściły Sofję na wiadomość, że książę wraca. Potem doręczy Stambułowowi akt abdykacji. Stambułow przyjmie go na klęczkach, a tłum „wiernych“ Bułgarów będzie podczas tej sceny krzyczał naprzemiany *dołu knaz* i *żiwio*, albowiem dowiedzioną już teraz jest rzeczą, że obadwa te okrzyki wydają z siebie Bułgarowie z jednakim animuszem. W dalszym ciągu oficerowie wojsk bułgarskich wyniosą księcia Battenberga na rękach z konaku i z odpowiedniemi honorami przeprowadzą go albo do Belgradu albo do Bukaresztu. Taki pochód „mit Trompeten“, nic przedstawia nic nieprawdopodobnego: sam Battenberg jeszcze przed 21 sierpnia mówił, że jeżeliby go siłą kto chciał wydalić z Bułgarji, to on żywym wziąć się nie da, jeżeli zaś wskażą mu odpowiednią jego godności drogę, to dobrowolnie zrzeknie się władzy. Pierwsza połowa tego zwierzenia nie sprawdziła się, albowiem wydalono księcia „żywego“.

„Ale wypadki oszczędziły jego miłości własnej i pozwoliły mu wrócić; teraz więc kolej na drugą połowę. Dzierżawne słowo monarchy rosyjskiego przez całą Europę uznane być musi za motyw „odpowiadający godności“ młodego księcia. Jeżeli Battenberg nie uzna tego motywu, to dowiedzie, że chce gwałtem utrzymać się na stanowisku i gotów jest poddać się rozlicznym niebezpieczeństwom, byle nie wrócić do wojska pruskiego.

„Liczyć na pomoc zewnętrzną Battenberg w tej chwili nie może. Anglja, każdy to widzi, nie dobędzie miecza nietylko dla poparcia swego pupila, ale nawet dla zagrodzenia nam drogi do Konstantynopola; tylko gdyby Indje były zagrożone, Anglja zdobyłaby się może na krok ryzykowny. W Niemczech, nie mówiąc już o wiejących chłodem półurzędówkach, nawet sprzyjające Battenbergowi dzienniki demokratyczne poczynają rozumieć, że wypadnie albo oddać Francji Alzację i Lotaryngję, albo pozostawić księcia Aleksandra jego własnym losom. Wiadomo zaś, że tam, gdzie interesa praktyczne, realne stają w sprzeczności z sympatjami platonicznemi, Niemcy bez wahania oddają swym interesom pierwszeństwo.

„Pozostaje Austrja. Ale chyba z tej strony nie może spodziewać się pomocy młody wygnaniec bułgarski. Jeżeli w Wiedniu interesują się „skórą“ Battenberga — jak się wyraziła *Kölnische Ztg.* — to dlatego, że chcą wiedzieć, za jaką cenę dałoby się ją sprzedać, tj. oddać Bułgarję Rosji, aby naprzykład otrzymać w równoważniku Bośnię i Hercegowinę na własność. — Ten zaś równoważnik z rosyjskiego punktu widzenia byłby prostym i zbytecznym podarunkiem; my drogą ciężkich ofiar zdobyliśmy prawo do Bułgarji, tę więc drogę rekomendujemy Austrji, jeśli jej się zachciewa Bośnii i Hercegowiny. Zresztą nie ma wątpliwości, że we Francesbadzie i o tem już pomyślano, ażeby uniemożliwić działanie na własną rękę tego trzeciego sprzymierzeńca“.

Nowoje Wremia nie wierzy w szczery zamiar księcia, ustąpienia z tronu bułgarskiego.

„Jeżeli mamy prawdę powiedzieć — pisze ono — to nie wierzymy w dobrowolną abdykację księcia. — Nie miał w takim razie po co wracać do Sofji, występować z wiele obiecującemi proklamacjami i przyjmować „lojalne“ deputacje dlatego tylko, żeby po tych wszystkich komedjach zrzec się władzy objętej przed chwilą drogą kontr-rewolucji. Jeśli mamy uważać to wszystko za wyraz osobistej miłości własnej księcia, to całkiem jest niezrozumiałem, w jaki sposób może zaspokoić miłość własną konieczność przebaczenia zrewoltowanemu wojsku i wstrzymania się na żądanie Rosji, od wszelkich represalji względem ludzi biorących udział w przewrocie z 21 sierpnia? Naturalnie, konieczność rzeczona jest pewnym argumentem przemawiającym przeciwko pozostaniu księcia Aleksandra w Bułgarji i na stanowisku generał-gubernatora Rumelji — zawsze jednak należy wstrzymać się z wnioskami do czasu, aż będziemy wiedzieli o rezultacie narad księcia z ministrami i wpływowymi deputowanymi. Dalsze „niespodzianki“ są jeszcze możliwe, chociaż co się tyczy ostatecznego końca wypadków, to trudno wątpić o tem, że książę Aleksander nie pozostanie nadal w Bułgarji“.

Ostrożność swą *Now. Wrem.* posuwa nawet tak daleko, że nie wierząc w to, iż książę Aleksander istotnie zdecyduje się na abdykację, nawołuje do szybkiego zabezpieczenia sprawców zamachu stanu. — „Wczoraj — pisze dziennik — mówiliśmy o tem, iż Rosja postanowiła bronić życia ludzi, którzy się narazili kamaryli łotrującej obecnie w Bułgarji. Chcielibyśmy mieć zupełną pewność, że jadowity gniew tej kamaryli jest rozbrojony w sposób należyty i że użyte w tym celu środki nie przyjdą za późno. Inaczej możnaby się lękać dzikiej bachanalji, gwałtów i egzekucji a gnuśne łotrowstwa byłyby nie do poprawienia, ku wstydowi naszej epoki humanitarnej“.

Głosy francuskie.

Organ Bismarka, rzuciwszy się na pisma katolickie i postępowe za ich sympatję dla ks. Battenberga, nietylko wmięszał nas Polaków do sprawy, ale także zadenuncjował przed Europą Francję, zarzucając, że jej ciągłe uzbrojenia są

6)

W USTRONIU

OBRAZKI WIEJSKIE

przez

KLEMENSA JUNOSZĘ.

(Ciąg dalszy).

Szkapa utykając, wlokła się powoli, podróżni milczeli czas jakiś.

Gadatliwy Boruch odezwał się pierwszy:

— Aj, buło strachu, buło dość — rzekł.

— Wiadomo, w takiem miejscu...

— Ja wam co powiem Szymonie, teraz taki czas, co w każdem miejscu straszno... bardzo straszno... ich bardzo dużo teraz jest...

— Niby kogo?

— Ich... tych... wiecie przecie...

— Djabłów?

— Nu — tak, wszędzie ich pełno...

— Skądże się oni biorą?

— Skąd się wasze djabły biorą, to ja nie wiem — ale to wiem, że samych naszych djabłów żydowskich to za jeden dzień może się zrobić... żebym nie zełgał, nie wiele nie mało... może sto tysięcy! może więcej!

— Jak!?

— Jak kto co źle zrobi... jak kto paskudne słowo powie, jak kto ma pomyślenie niedobre — to zaraz z takiego interesu robi się cały djabeł i leci w świat... Bez to ich wszędzie pełno, w chałupie, na ulicy, w polu, w lesie, gdzie tylko chcecie, to oni są — niedługo to im już świat będzie za ciasny... Oj, oj, mój Szymonie, lepiej o nich nie wspominać, o tych paskudnikach.

— Ma się wiedzieć... ale zawdy mnie bierze ciekawość, gdzie się ten z wierzby zapodział? Piorun mu chałupę rozwalił, więc teraz przez dachu się ostał... a może i jego przypiekło, bo siarkę było czuć na dziesięć staj w koło...

— Co jego miało przypieknąć? takiemu piorun nie szkodzi.

— Ale?

— Wiadomo co nie szkodzi, un uciekł.

— Widzieliście?

— Ja widziałem, jak się zrobiło taki błysk, taki huk... co ja się aż przewróciłem na ziemię, to ja widziałem, jak coś z te stare wierzbine wyskoczyło...

— Nie gadajcie!

— Sprawiedliwie mówię wam co wyskoczyło... jeden, dwa, czy tysiąc, może więcej... albo ja wiem, to było całe piekło... Och, ja już nie żyłem wtenczas...

Tak rozmawiając, opowiadając sobie nawzajem o różnych sztuczkach djabelskich, podróżni nasi dojechali do karczmy w Zielonce.

Boruch szkapę zatrzymał.

— Ny, Szymonie — rzekł — wam do dworu trzeba, to pójdzcie sobie — ja u arendarza trochę odpocznę, bo już dychać nie mogę od tego przestrachu i gwałtu...

Szymon zsiadł z biedki.

Właśnie kilku chłopów wychodziło z karczmy, otoczyli więc podróżnych i pytaniami zarzucać poczęli.

— Podobno w starą wierzbę piorun trzasnął? rzekł jeden.

— Oj, oj, za co nie miał trzasnąć? — rzekł Boruch — i jak jeszcze trzasnął... z niej teraz same kawałków zostało.

— No, no — mruczał chłop — do kogo to tera „miemiec“ na komorne pójdzie.

— Pfe! un już nigdzie nie pójdzie, bo myśmy jego z Szymonem zabili! — krzyknął tryumfalnie Boruch.

— Gdzie? jak? — zaczęli pytać chłopi.

Szymon wszakże już tej relacji nie słuchał, pilno mu było do dworu; pozostawił więc Borucha opowiadającego chłopom cuda o swej bohaterskiej odwadze — a sam poszedł przez wieś i po kwadransie znalazł się we dworze.

Gdy dano znać, że posłaniec z Komorna przyszedł, sama panienka do przedpokoju wybiegła.

— Jak się macie Szymonie — zawołała dźwięcznym głosem — przemokliście pewnie do nitki; idźcie do kuchni osuszyć się trochę, ogrzać.

— Bóg zapłać panience — rzekł dziad — toć człowiek nie z masła, Bogu dzięki nie rozpłynie się, a kapota na plecach zmokła, to i na plecach wyschnie. Mam tu do panienki kwitek jakiś pisany i tobołek, musi książki w nim są, czy co takiego.

To mówiąc wydobył list z zanadrza i podał go młodej osobie.

Rzuciła okiem na adres i rzekła:

— Dziękuję wam Szymonie; idźcie do kuchni ogrzać się, przyszlę wam zaraz gorącej herbaty.

Powiedziawszy to, weszła do swego pokoju, otworzyła list i czytać go zaczęła. Potem, podparłszy głowę na rękach zamyśliła się smutnie.

Łagodne światło lampy padało na jej twarz o rysach pięknych i regularnych.

Główkę obciążoną, grubym ciemnym, warkoczem oparła na dłoni i puściła wodze myślom.

Niewesołe one były zapewne, gdyż westchnienie ciężkie wyrwało się z jej piersi...

Po chwili zadumy, wstała, przeszła kilka razy po pokoju i schowawszy otrzymany przed chwilą list do stolika, wyszła.

Przeszła przez kilka pokoi i zatrzymała się przed drzwiami ostatniego.

— Kto tam? — zapytano ze środka.

— Ja jestem — odrzekła dźwięcznym głosem.

powodem niepewnego stanu politycznego Europy. Prasa francuska zrazu nic na to nie odpowiedziała. Teraz dopiero niektóre pisma paryskie zamieszczają uwagi swoje o najnowszej zaczepce organu kanclerza niemieckiego. *Matin* wyraża się jak następuje:

„Gdy książę Bismark jest w kłopocie, gdy wypadki, któremi ten zarozumiały polityk chce kierować, niespodzianie następują, gdy dyplomacja jego doznaje porażek, wtedy uderza on na Francję. Bismark, który w sprawie bułgarskiej został przez Rosję w pole wyprowadzony, spróbował doprowadzić do porządku figury, które na szachownicy politycznej poprzewracały się. Nie może jednak tego strawić, iż musiał odwiedzić p. Giersa we Francesbadzie, lubo minister rosyjski nie przybył ani do Kisingenu, ani do Gasteinu; zatem rzuca się na Francję. — Niemcy — powiada jego organ — nie troszczą się o Bułgarję tylko o Francję. My to samo powiedzieć możemy o sobie. Mamy bezustannie oczy zwrócone na Berlin i to potrwa dopóty, dopóki w Alzacji i Lotaryngji rządzić będzie namiestnik niemiecki. Imię Niemiec wtedy dopiero przestaniemy nienawidzieć, gdy odzyskamy Alzację i Lotaryngję“.

Poważniej, roztropniej, nie tak płytko, ale więcej krytykuje politykę księcia Bismarka dziennik *Paris*, zarzucając jej, że podkopała w Europie prawa narodów, że dzięki jej, żadne traktaty nie są szanowane, wszystkie rozejmy zerwane, wszystkie przymierza niepewne. Cynizm rozsiadł się w dyplomacji, odkąd Niemcy, pod hegemonją pruską zjednoczyły się, pisze to pismo. Dzienniki ministerjalne francuskie nie przywiązują do insynuacyj *Nordd. Allg. Ztg.* poważniejszego znaczenia. Wyrażają one przekonanie, że artykuł, obwiniający uzbrojenia francuskie o szerzenie niepokoju w Europie, był poprostu tylko dywersją, mającą na celu odwrócenie uwagi opinji publicznej w Niemczech od sprawy bułgarskiej. Ogółem biorąc, ton prasy francuskiej świadczy wymownie, że wycieczka *Nordd. Allg. Ztg.* nie przeraziła jej wcale. Postrachy gniewu kanclerskiego nie sprawiają już w Paryżu zamierzonego skutku. Najlepszym to dowodem, że Francja czuje się znowu na siłach. Kilka lat temu było inaczej, wtedy mniej groźne wystąpienia organu berlińskiego wywoływało we Francji popłoch.

Prasa ministerjalna francuska zresztą nie myli się może, sądząc, że ów artykuł, był tylko dywersją dla odciągnięcia uwagi opinji publicznej od sprawy bułgarskiej. Polityka kanclerza w tej kwestji, stanowczo się nie podobała w Niemczech. Niezadowolnienie z niej jest nawet tak wielkiem i ogólnem, że kanclerz widząc, iż usprawiedliwiające jej wywody dzienników rządowych, nie odnoszą żadnego skutku, pragnie wytłómaczyć ją osobiście. Mówią, że parlament zwołany dla tego został na 16. b. m. pod pozorem zaratyfikowania traktatu handlowego, z Hiszpanją zawartego, ażeby kanclerz miał sposobność wyjaśnienia publicznie swej polityki bułgarskiej. —

Administracja „Przeglądu“ donosi, że numera „Przeglądu“ od 1 b. m. po dzień dzisiejszy są zupełnie wyczerpane, i że przeto nie może ich dostarczyć, ani tym dawnym prenumeratorom, którzy dopiero teraz odnawiają przedpłatę, ani tym nowym, którzy dopiero teraz wpisują się w poczet prenumeratorów „Przeglądu“.

KRONIKA.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, wyjechał wczoraj do Krakowa na powitanie Najdost. Arcyks. Rudolfa.

Ślub hrabianki Skarbek, córki kuratora fundacji Skarbkowskiej, z hr. Czosnowskim, odbył się wczoraj. Młodej parze pobłogosławił Ojciec W. Kalinka; podczas obrzędu śpiewała Lutnia. Drużkami były panna Radzimińska z Wołynia i siostra panny młodej, drużbami zaś byli brat panny młodej p. Frydryk Skarbek i stryjeczny brat pana młodego p. Jakób Czosnowski.

Ks. kapelan drohowyzki wypowiedział do nowożeńców bardzo piękną przemowę.

W liczbie gości oprócz krewnych byli pp. Wrotnowski, Hoszard, dwaj hr. Rejowie z Psar, Jan Drohojowski, Stanisław Sozański, Langie i niektórzy urzędnicy fundacji skarbkowskiej.

Śluby. Wczoraj wieczorem odbyły się we Lwowie dwa śluby.

W kościele OO. Bernardynów o godzinie w pół do ósmej stanęła u ołtarza hrabianka Marja Dzieduszycka, z księciem Urbanem Wareg Massalskim, właścicielem dóbr w powiecie Turczańskim. Do ołtarza prowadziły młodą parę urocze druhny Emilja hrabianka Łosiówna i Stella hrabianka Borkowska i drużbowie: Leon hr. Dzieduszycki i Leon Starczewski (z Wołynia). Od ołtarza odprowadzały pana młodego Karolina hr. Dzieduszycka i Izabella hr. Russocka, zaś pannę młodą Jan Czorba (z Wielk. ks. Poznańskiego) i August hr. Łoś.

Po ceremonji kościelnej, weselne grono podejmowane było w domu Izabelli hr. Dzieduszyckiej.

Do pałacu książąt Radziwiłłów w Nieświeżu, wykonał pan Fałat, znany artysta-malarz, kilkadziesiąt akwarell, które będą przez pewien czas wystawione w Warszawie na widok publiczny.

† Feliks Mikulski, wielce uzdolniony artysta rzeźbiarz, zmarł w mieście naszem we wtorek, przeżywszy lat 33. Urodzony w Warszawie, kształcił się w tamtejszej szkole sztuk pięknych, następnie u Zienglera, w Monachjum u Lohna, a wykształcenie uzupełnił we Włoszech. Ostatecznie osiadł przed kilku laty we Lwowie, na gruncie, jak wiadomo, niesprzyjającym zupełnie rozwojowi wszelkich talentów artystycznych. To też pracował z pewnem zniechęceniem, walcząc na każdym kroku o warunki bytu. W rzadkich chwilach zupełnego zapomnienia o sobie, a oddania się zupełnego porywom ducha, stworzył ś. p. Feliks Mikulski kilka dzieł większej wartości. „Niewolnik“ i „Kazimierz Jagiellończyk“ odznaczają się szlachetnością pomysłu i projekt na pomnik Mickiewicza uzyskał list pochwalny.

Od niedawna zapadł ś. p. Feliks Mikulski na chorobę nieuleczalną i pozostawał w szpitalu. Po zaopinjowaniu przez lekarzy, że śmierć pacjenta jest nieunikniona, wydalono go pod sam koniec życia ze szpitala głównego, a przewieziono do szpitala Sióstr Miłosierdzia, gdzie biedny artysta w kilkanaście godzin po przybyciu wyzionął ducha.

† Jan Kanty Bieszczad, artysta malarz, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 66.

Stypendja miejskie. Magistrat podaje do wiadomości, że z fundacji miejskiej dla sierot chłopców 9, zaś z miejskiej fundacji dla sierot dziewcząt 3 stypendja, każde w rocznej kwocie 72 zł. a. w. są do rozdania. Stypendja te otrzymać mogą dzieci zdolne i obowiązane do uczęszczania do szkół ludowych, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religji chrześcijańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do miasta Lwowa, ubogie i osierocone po obojgu rodzicach, lub przynajmniej po ojcu. Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12 roku życia. W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posełać go po ukończonych naukach w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata, względnie do ukończenia 14. roku życia. Dziewczęta, uczęszczające do szkoły wydziałowej, mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia 14. roku życia. Ubiegający się o stypendjum opiekunowie lub matki sierot, winni prośby o nadanie takowego, zaopatrzone w należyte dowody, tudzież poświadczenie ubóstwa przez komisarjat i urząd parafjalny, oraz przynależności do gminy lwowskiej, przez urząd konskrypcyjny i potwierdzone przez dyrekcję szkół, do których sieroty zapisali, wnieść do magistratu najdalej do 15 października 1886.

Konkurencja szwagrów. W sferach miejskich mówią dużo o komicznej walce, jaka wybuchła między dwoma szwagrami. Do niedawna prowadzili oni handel farb wspólnie i powodziło im się nie źle. Przed paru miesiącami poróżnili się ze sobą, a z biegiem czasu to poróżnienie wyrosło w taką nienawiść, że postanowili się rozłączyć i handlować każdy na własną rękę. Dotąd jeszcze pół biedy, ale teraz zaczyna się pieprzna przyprawa. Jeden z szwagrów został w starym lokalu, a drugi zamierza otworzyć nowy sklep w tem miejscu, gdzie była cukiernia Rotländera. Więc szwagier Nr. I, chcąc nie dopuścić publiczności, aby się przeniosła do szwagra Nr. II, obniżył wszystkie ceny w swym handlu o 20%. Odpowiadając na to, szwagier Nr. II, posta-

---

— Ty Marto? czyż potrzebujesz pytać o pozwolenie wejścia...

— Sądziłam, że ci przeszkodzę w zajęciu — rzekła wchodząc.

— Moje zajęcia!! — odparł ironicznie młody człowiek siedzący przy biurku założonem papierami i książkami — moje zajęcia! chyba żartujesz sobie ze mnie.

— Wiesz, że rzadko bywam do żartów usposobiona, a zwłaszcza do żartowania z ciebie, mój braciszku.

— W takim razie był to żart mimowolny — ale mówmy o czem innem. Nie przestraszyła cię burza?

— Rzeczywiście, bałam się trochę.

— A ja z przyjemnością patrzyłem w niebo rozdzierające się co chwila, bo też istotnie wspaniałym jest widok tego namiętnego wybuchu przyrody... Jakże marnemi są nasze siły, ludzkie, wobec tego majestatu grozy — nieprawdaż Marto, czy nie zastanawiałaś się nad tem?

— Myśli moje szły innemi drogami. — Przyznam ci się, że drżałem z obawy, aby te wspaniałe zjawiska... te, jak je nazwałeś, namiętne wybuchy przyrody, nie spaliły nam budowli, nie zniweczyły zbóż. Byłam tak przerażoną tą myślą, że mi już w biednej główinie zabrakło miejsca na wszelkie inne refleksje.

— Masz słuszność... i ja do pewnego stopnia przynajmniej myślałem o tem.. na szczęście zdaje się, że obawy były płonne.

— Tak gradu nie było... pioruny omijały nasz biedny folwarczek; jak dotychczas nie trzeba tracić jeszcze nadziei, że praca nasza wyda pożądane owoce...

— Nasza praca! Jeszcze więc nie rozczarowałaś się, biedna marzycielko, jeszcze masz jakieś złudzenia?

— Ja nie mam żadnych złudzeń mój Stasiu; mam tylko głęboką wiarę i przekonanie, że na naszem stanowisku można zrobić wiele; dla siebie i drugich, przy odrobinie woli dobrej i wytrwałości.

— A ja sądzę siostro, że to tylko czas stracony napróżno; że szkoda sił i zdrowia, aby szarpać się tutaj, jak ptak w ciasnej klatce! Zależeć od kaprysów pogody, od kaprysów różnego rodzaju kreatur, od tysiącznych a tysiącznych okoliczności! Gospodarować, a pracować a tu przyjdzie grad, susza, lub ulewne deszcze i wszystko przepada; być obywatelem, wdawać się w sprawy gminne, sądowe i natykać się na każdym kroku na nieprzyjemności ze strony pisarzy gminnych i różnych podrzędnych figur kancelaryjnych! Powiesz Marto, że zasada przedewszystkiem... wiem o tem... Dla zasady też zechcesz się zbliżyć do ludu, do tych sielankowych kmiotków, zechcesz żyć z nimi jak z braćmi, a tymczasem, bracia będą ci kradli drzewo w lesie, woryważi się w miedze, wypasali bydło na łąkach! Inszy znów brat kmiotek, którego za parobka lub fornala trzymasz, skaleczy ci konia lub wołu, połamie narzędzia gospodarskie, będzie się upijał lub kradł. A, mam już tego dosyć doprawdy!

— W zbyt czarnych barwach przedstawiasz nasze życie Stanisławie, w gruncie rzeczy...

— W gruncie rzeczy, — rzekł przerywając siostrze — ono jest bardzo sielankowe i rozkoszne... Zapewne dla tej to sielanki, mamy żelazne zasuwy przy stajniach i sześciu łańcuchowych brytanów na dziedzińcu... Zapewne dla tej sielanki dwóch stróżów co noc pilnuje folwarku — a ja, kładąc się spać, oglądam starannie rewolwer, chcąc się przekonać, czy jest starannie nabity...

— Przecież nas jeszcze nikt nie napadał...

— Prawda, nie napadał dotychczas, ale któż ci zaręczy za jutro? Czyż mało łotrów włóczy się po okolicy... zapewne żeby dodawać uroku tej twojej poetycznej sielance...

— Stasiu, — rzekła siostra łagodnie, obejmując ręką szyję brata — Stasiu, dla czegoś ty zawsze taki rozdrażniony... tak dziwnie zniechęcony do życia; wszakże dopiero niedawno trzydzieści lat skończyłeś?

— Powtarzasz stereotypowe pytanie księdza Andrzeja! wiecznie to samo... Masz lat trzydzieści i jesteś zniechęcony do życia? co będzie później?

— Tak, co będzie później? istotnie jest nad czem pomyśleć.

— Później? albożja wiem co będzie? Ja widzę, co jest teraz, widzę na każdym kroku przeszkody nie do zwalczenia, czuję że mam skrępowane ręce, że nic nie mogę, że prowadzę życie zupełnie bezużyteczne, bezowocne, próżne... Mnie tu duszno, mnie ciasno, mnie zabija powoli przekonanie o własnej niemocy...

— Mój Stasiu, nie chcę ci zrobić przykrości porównaniem, ale przypominasz mi chorego z przywidzenia, który zdrów jest zupełnie, lecz pod wpływem urojonych cierpień i niemocy, męczy się, gryzie, trapi i życie sobie zatruwa.

Stanisław obruszył się, chciał odpowiedzieć coś siostrze, lecz w tej chwili dały się słyszeć ciężkie kroki i do pokoju wpadł jegomość niski, krępy, gruby, o dobrze łysej głowie, pełnej, rumianej twarzy, ozdobionej wielkiemi szpakowatemi wąsami.

— Ślicznie! — krzyknął basem potężnym — zachwycająco! Braciszek z siostrzyczką gruchają sobie jak dwa gołąbki tymczasem wpada jastrząb... „Falco zmokniętus omnivorens“ mokry jak żaba, głodny jak wilk — i przerywa to gruchanie... Jak się masz panie Stanisławie... rączki całuję panno Marto... albo lepiej nie całuję, bo mam mokry wąsy, jak sum świeżo z wody wyjęty...

— Skądże się pan tu wziął, panie Onufry? — zapytała Marta.

(C. d. n.)

nowił w swym nowym sklepie pójść dalej i obniżyć ceny o 50%. Złośliwi przewidują, że jak szwagrowie zechcą dalej w ten sposób prowadzić walkę, to w końcu będą publiczności dopłacali. Taka manipulacja odbiłaby się tylko na kieszeni szwagrów, których los nas ani ziębi, ani grzeje. My jednak obawiemy się, że podobna konkurencja szwagierska może się w rezultacie odbić na kieszeni publiczności, w ten mianowicie sposób, że każdy z szwagrów, aby dotrzymać czoła drugiemu w obniżaniu ceny, zacznie sprowadzać liche towary i handlować wprawdzie tanią, ale za to najgorszego gatunku tandetą. I zamiast jednego dobrego sklepu przybędą nam dwa nędzne. Przeto ostrzegamy publiczność, aby się miała na baczności i śledząc za humorystyczną walką szwagrów na polu cennika, pilnowała także, aby pozornie ten towar nie był zarazem lichym towarem. Szczególnie zalecamy tę baczność osobom z prowincji.

Pożar w Poddniestrzanach w powiecie bobreckim zniszczył dnia 30. z. m. 25 gospodarstw i wyrządził szkodę około 19.300 zł.

Kradzież w hotelu. Chaimowi Bentlowi, synowi handlarza z Narola, skradziono wczorajszej nocy w hotelu przy ulicy Kazimierzowskiej l. 25. 30 zł. gotówką.

Kradzież pieniędzy pocztowych. W nocy z 1. na 2. b. m., skradziono w drodze z urzędu pocztowego do dworca kolejowego w Czortkowie worek pocztowy, zawierający listy pieniężne z gotówką w kwocie 4551 zł. 5 ct. O popełnienie tej kradzieży jest mocno poszlakowany były sługa pocztowy Abraham Morgenthal, albowiem wlazł on w nocy niepostrzeżenie do wnętrza wozu pocztowego z przesyłkami, a spostrzeżony tam przez pocztyljona zbiegł w niewiadomym kierunku i jest ścigany sądownie.

Ogólne zebranie Notarjuszów galicyjskich i bukowińskich, odbędzie się we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej dnia 2 października 1886 o godzinie 3 po południu.

Dla uczestników zjazdu tego Dyrekcja kolei Karola Ludwika zniżyła cenę jazdy o $33^1/_2$%, a Dyrekcja kolei węgiersko-galicyjskiej zniżyła cenę jazdy na linji galicyjskiej drugą i trzecią klasą o 25%. Dyrekcja zaś kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej, zniżyła także dla uczestników zjazdu tego, cenę jazdy o $33^1/_3$% drugą klasą pociągami zwykłymi i pośpiesznymi, i trzecią klasą pociągami zwykłymi, wreszcie c. k. Dyrekcja kolei państwowych, obniżyła cenę jazdy drugą i trzecią klasą o $33^1/_3$%. Celem uzyskania zniżenia na tych dwóch ostatnich kolejach, trzeba zgłosić się wcześnie listownie do Przewodniczącego Wydziału p. Aleksandra Jasińskiego, c. k. Notarjusza we Lwowie. Wszystkie powyższe zniżenia ważne są na czas od 28 września do 5 paźdz. b. r.

Na porządku dziennym zamieszczone są następujące przedmioty:

1) Omówienie ogólnego stanu notarjatu w obrębie Wydziału prowincjonalnego galicyjsko-bukowińskiego.

2) Omówienie postanowień ustawy o należytościach, dotyczących przedewszystkiem notarjuszów i ich urzędowania.

3) Wnioski członków Stowarzyszenia, odnoszące się do tego, w jakim kierunku działać mają organa Stowarzyszenia w interesie notarjatu i stanu notarjalnego.

4) Oznaczenie miejsca i czasu zjazdu na rok 1887.

W Rzymie — jak donosi *Diritto* — oczekiwanym jest Kraszewski, który tam ze Szwajcarji przybyć zamierza dla spędzenia lata. Dziennikarstwo w wiecznem mieście czyni przygotowania na przyjęcie godne pisarza naszego. — *Diritto* wyraża się: R o m a l o a c c o g l i e r a o r g o g l i o s a, d i t a n t i o s p i t i (Rzym go przyjmie, dumny z takiego gościa).

Wiadomości duchowne.

Archidjecezja lwowska.

Przeniesieni: Ks. Romański do Gurahumory zamiast do Suczawy, ks. Mościcki pozostaje nadal w Suczawie; ks. Cichoski z Gurahumory do Chorostkowa.

Zmarł przy końcu sierpnia ks. Piotr de Rzepiński, proboszcz w Toustem; urodził się w r. 1806, ord. 1833. — R. i. p.

Administratorem osieroconej parafji mianowany ks. Filip Chorzemski., tamt. wik.

Djecezja tarnowska.

Prepozytem kapituły tarnowskiej został przew. ks. kan. J. Rybarski, proboszcz i dziekan w Tuchowie (którąto godność i nadal zatrzyma), jeden z najzacniejszych oraz najzasłużeńszych kapłanów tejże djecezji.

W dniach 24, 25 i 26 odbyły się rekolekcje kapłanów (pod przewodnictwem O. Adlera) u OO. Jezuitów w Nowym Sączu. Udział w nich brał 34 kapłanów, przeważnie starszych proboszczów z dekanatów staro- i nowosądeckiego.

Djecezja przemyska.

Zamianowani: ks. Schenker, wik. w Dubiecku, ekspozytem w Bachórzu, a ks. St. Ziemba, wikary w Krośnie, dyrygensem w Krasiczynie.

Przeniesieni: ks. Tom. Błahuta, b. dyrygens w Rychcicach, do Jarosławia; ks. Wł. Krakowski z Pysznicy do Stanów, ks. A. Mirkiewicz ze Stanów do Rozwadowa, ks. Józef Śliwa z Tarnowca do Krosna, ks. Fr. Mach z Sądowej Wiszni do Rychcic na kooperatora, ks. Michał Filipek z Dębowca do Łączek i ks. Jan Kudła z Kańczugi do Pruchnika.

Nowowyświęceni kapłani, aplikowani jako kooperatorowie: ks. Bielawski Wojc. do Czukwi, ks. Chmurowicz Józef do Stobierny, ks. Dudziński Adam do Sądowej Wiszni, ks. Górnicki Michał do Kańczugi, ks. Glatzel Ed. do Tarnowca, ks. Grębowski T. do Leżajska, ks. Kostecki Ant. do Medyni, ks. Luśniak Andrzej do Kołaczyc, ks. Łaziński Konstanty do Tarnowca, ks. Rychel Józef do Dębowca, ks. Stasiowski Jakób do Dubiecka, ks. Szczerbiński Jan do Żmigroda now., ks. Wachlarowicz Fr. do Rzepienika bisk., ks. Żegleń Andrzej do Pysznicy.

Ks. Tomasz Gliwa, proboszcz w Odrzykoniu, otrzymał „usum rochetti et mantolleti".

Ks. Aleksander Stopczyński, proboszcz w Rychcicach, przyszedłszy do zdrowia, objął zarząd parafji swojej.

Ks. Ludwik Kozłowski, wikary w Pruchniku, otrzymał prezentę na probostwo w Tuligłowach (ad Jarosław).

Dnia 19 zm. zmarł ks. Edward Związkiewicz, proboszcz z Uherca, ur. 1845, ord. 1879, b. 1884.

(Wiad. katol.)

Z okolicy Szczurowic (powiat brodzki) piszą nam pod datą 3. września. Dnia wczorajszego wybuchł we wsi Mikołajowie pożar o godz. 12. w południe. Słup ogromny dymu i ognia zdala na parę mil w około widać było. Zaczął gorzeć folwark tamtejszy będący własnością p. Parnessa — w dzierżawie zostający. Spaliły się stajnia, koszary wraz z kilkudziesięciu sztukami bydła, oficyna i szopa. Posucha panująca tu od kilku miesięcy i nieporadność naszego ludu zwiększały niebezpieczeństwo zwłaszcza w chwili, gdy ogień nagle przerzucił się o 100 kroków dalej, w kierunku wsi. Zapaliły się dwie chaty włościańskie, spłonęły kasarnie strażników finansowych i karczma. Największe zagrażało niebezpieczeństwo cerkwi, którą dymy pobliskiego ognia już obejmywały. Tylko spokojnemu powietrzu, porze dziennej i ratunkowi obywatelstwa okolicznego zawdzięczyć należy ocalenie reszty wsi z objęć strasznego żywiołu.

Teatr polski w Petersburgu. — Czytamy *Nowoje Wremia*, że znany przedsiębiorca pan Al. Łukowicz składa w Petersburgu towarzystwo dramatyczne polskie, do którego zaprosił ze Lwowa dwie wybitniejsze siły, mianowicie pannę Stanisławę Pyszník i p. Władysława Wojdałowicza.

Morderstwo i samobójstwo. Zatrudnieni przy restauracji pewnego domu w Stanisławowie murarze — Adam Michalski i Stanisław Lipnicki z Sieniawy — pokłócili się w dniu 25 zm., w skutek czego pierwszy nazajutrz do roboty nie przyszedł. Wieczorem 26 zm. Stanisław Lipnicki wraz z czteremi innymi towarzyszami przyszedł do domu Abrahama Uhrmana przy ulicy Zosinejwoli, gdzie zwykle nocowali, a po późniejszem przybyciu Adama Michalskiego udali się wszyscy na spoczynek. Około godziny drugiej w nocy przebudził się Karol Sigmund, który ze Stanisławem Lipnickim spał w jednem łóżku, a to w skutek huku wystrzału, i spostrzegł Lipnickiego krwią zbroczonego i leżącego bez przytomności. Adam Michalski, który się dopuścił zamachu skrytobójczego na Lipnickim, wybiegł w tej chwili z pokoju, wpadł w ogród i tam strzelił sobie w skroń, raniąc się śmiertelnie.

Obu rannych odesłano do szpitala i wdrożono dochodzenie karne.

Mały Fejleton.

Paryż nad morzem.

Na dobrym wózku, do którego przyprzężono jako tako rączego konia, przebywa się w przeciągu godziny z Honfleur do Trouville. Nie brak tu po drodze historycznych pamiątek, gdyż gospodarzyli tu dokoła nigdyś rozmaici Wilhelmowie, którzy na Anglją — co prawda, dawne te temu czasy. więc mogło niejedno wylecieć łatwo z pamięci — rzucali swe siecie zaborcze. Czarowny klejnot wiejskiej romantyczności przedstawia nam kościółek Criqueboeuf. Trudno dopatrzeć jego architektury, wieża bowiem wdziała na się kapuzę, a reszta kościoła sukienkę z roślin wijących się, które ją chronią od natarczywych, zgubę przynoszących wiatrów. Wnet, skoro z oczu zniknie pomnik ten, pokryty uśmiechniętą zielenią, zbliżasz sie w obwód Trouville'u. Co najpierw wpada w oko, to wile spinające się niejako po grzbiecie gór, uciekające od gwaru ludzi i szumu fal roztrącających się o brzeg. Teraz wynurza się w całej pełni panorama Trouvillska, w której krajobraz i widok morza, łączą się w zachwycającą całość. Jestto jakby Baden-Baden nad morzem w weselnej świeżości. Piaszczyste wybrzeże bramują w półkolu wile, wybiegające w zwykłe szczyty dachów lub w wieżyczki, wspaniałe hotele dla gości kąpielowych i przestronne miejsca urządzone dla zabaw. Pierwotny Trouville, złożony z domków, wypartych na drugi plan przez świetne, świadczące o bogactwie i przepychu wile, schował się, że tak powiem przycisnął się do ściany górskiej. Po za tem półkolem z architektonicznych piękności, jakoby tło ich, wznosi się lasem pokryty, wysoki, stromy brzeg morski, a z tej zieleni ciekawo wyglądają dachy i okna. Po jednej stronie ujęta jest malownicza dekoracja w kamienną tamę portową z wieżami opatrzonemi w latarnie, a z drugiej strony olbrzymią tamą, którą pewne towarzystwo angielskie zapuściło zuchwale w morze, wydzierając w ten sposób burzliwemu żywiołowi nieco gruntu, pod budowę wil. Na samem wybrzeżu stoi wyciągnięte w linji prostej miasto kąpielowe z drewnianych gabinecików lub z napuszczanego smołą płótna. Przez cały dzień prawie snuje się tedy pstro wyglądający tłum, złożony z eleganckich Paryżanek, z owiniętych w szale starszych panów i pań, z osób do połowy rozebranych, a kąpiących się, z bawiących się wisusów, ze służby kąpielowej i z lubiących awantury próżniaków i próżniaczek. Te ostatnie rzucają płomienne spojrzenia, tak jak rybacy rzucają do wody robaki, kryjące w sobie haczyki, na które chwytać się dają łakome nierozsądne zwierzęta.

Podobny do zamożnej matki, prowadzącej obok siebie na promenadzie pięknie wystrojone dziecię, ma Trouville pod bokiem tak zwany arystokratyczny Deauville. Jest to sielankowa wila, którą swego czasu wymyślił wesołej pamięci książę Morny, jako linją odwrotową świata, usuwającego się od „pół światka". Dziś tego oczywiście nie potrzeba, gdyż ustroni takich prawie zanadto w okolicy Trouville'u, będących prawdziwą główną kwaterą dla urządzania wdzięcznych wycieczek. Po obu stronach miasta spotykamy wysokie strome brzegi (falaise) wyciągnięte jakby ramiona w coraz jaśniejszym błękicie. Miejsca wycieczkowe i kąpielowe, historyczne zamki i ruiny, jakby jasne plamki, migocą z pośród błękitu i budzą tęskne pragnienie. Morze dźwiga małe parowce i żaglowce we wszystkich kierunkach, jak daleko tylko sięga wzrok.

W tym roku słońce dziwny okazuje brak stałości. Chociażby portjerzy hotelowi zadawali sobie dwa razy trudu z ustawianiem barometra na „pogodę", to z pewnością co najmniej dwa razy w tygodniu przyjdą jak najmniej pożądane goście — wiatr i deszcz. A skoro już nad morzem zawisną ciężkie słomiane chmury a wiatr przeraźliwie zawyje dzikie swe melodje, wtedy z kwaśną miną cisną się ludziska w kąt, a fale jakby urągając, pędzą za nimi i wspinają się zuchwale aż na tamy chroniące domy.

Trouville jest jeszcze zawsze jednem z najznakomitszych miejsc kąpielowych we Francji. Za czasów cesarskich doszło ono do niesłychanego rozkwitu. Nawet za czasów republiki utrzymywało się przez wiele lat, szczególnie w sezonie kąpielowym w zwycięskiej hegemonji nad innemi wodami. Od pewnego jednak czasu a mianowicie w tym roku, nie stoi już Trouville na dawniejszej wysokości. Zjazd gości, nie jest już tak liczny jak przedtem. Dowodem tego ta okoliczność, że nie trzeba już błagać na klęczkach władzców hotelowych, ażeby pozwolili w opuszczonym zakątku domu zająć izdebkę służebną, przespać się w wannie lub pod bilardowym stołem, gdyż i bilard zajmowała nieraz rodzina z trojgiem dzieci.

Mnóstwo bowiem wil świeci upokarzającym je napisem: „do wynajęcia". Także i jakość publiczności z ubytkiem liczby zmieniła się na gorsze. Któż temu winien? Służba hotelowa odpowiada na to pytanie bez namysłu: Republika. Mówi ona, iż republika nie wywiera wpływu atrakcyjnego na cudzoziemców, nie wspomina atoli najmniejszem słówkiem o wygórowanych, nie do uwierzenia rachunkach. Świat spekulacyjny jest znowu innego przekonania, mianowicie, że także i kąpielowe zakłady morskie uległy powszechnemu przesileniu. Wreszcie utrzymują, iż Trouvillowi szkodzi niezmierna konkurencja, innych miejsc kąpielowych na wybrzeżach Francji. Stąd konkludują, że Paryżanie muszą się zanadto rozpraszać, żeby każdemu kąpielowemu miejscu dostało się choć cokolwiek w udziale. Nadto nie wychylają się ze swych ustroni osoby najrozgłośniejszego imienia, a gdzie ich nie dostaje, tam nie ma tak samo pomiędzy wykwintnemi damami arystokratek, wlewających gorące tętno w rulony złota.

Kierując się względami czci własnej, zostawiają otwarte pole niewieściej demokracji i męskiemu kołu, które wprawdzie usilnie się o to starają, ażeby się wydać *„copurchic"* (kosztawy ten wyraz służy w chwili obecnej na określenie tak zwanej elegancji.)

W rezultacie jednakże zdobywają sobie tylko wcale nieznaczną estymę. Śmietanka paryska przepędzająca w Trouville'u lato czy to z nawyczki, czy też z potrzeby, utrzymuje, że towarzystwo bardzo się pogorszyło. (C. d. n.)

Rzeka, która uciekła. Z Berdyczowa piszą nam, co następuje:

Mieszkańcy tutejszego grodu, który powinien się właściwie nazywać Nowo-Jerozolimą, podnieśli wielki lament i gwałt, z powodu, że im rzeka uciekła. Piękna rzeka Gniłopiadka, jedyne miejsce kąpieli, jedyne źródło, z którego czerpał każdy woziwoda — uciekła i przepadła bez wieści. Stało się to 24 sierpnia o godz. 6. wieczorem. Rzeczka zazwyczaj spokojna i cicha, przerwała groblę, położoną w bliskości b. klasztoru Karmelitów i uciekła. Gdy to dostrzeżono, z powodu zbliżającej się nocy nie można było przedsięwziąć środków w celu zatrzymania wody, a roboty podjęte nazajutrz pomimo wielkiej energji, nie doprowadziły do rezultatu. Wody nie ma — a ta odrobina, która znajduje się w studniach, nie wystarczy na potrzeby stutysięcznej ludności. Oprócz tego podczas obecnej suszy zamulone dno zbiegłej rzeczki i stawu, pełne rozkładających się szczątków roślinnych, roznosi woń fatalną, która stać się może powodem wielu chorób epidemicznych.

Sport. W drugim dniu wyścigów jesiennych w Moskwie, konie hodowców z Królestwa biegały w następujących gonitwach:

O nagrodę „Gizo“ dla koni dwuletnich rs. 1.500 (ze stawkami rs. 1822 r.) Do mety przybiegły głowa w głowę „Wystawa“ klacz kasztanowata hr. Augusta Potockiego i Chorąży Świnka p. L. Grabowskiego, za niemi był „Hajdamaka“ hr. Ludwika Krasińskiego. Bieg uznano za martwy i nagrodę rozdzielono pomiędzy właścicieli dwóch pierwszych koni. W gonitwie o nagrodę „Stołypińską“ rs. 1.500 dla koni trzy i czteroletnich, pierwszą była „Arconia“ p. Ursyna Niemcewicza. Nagrodę „Golicyńską“ 1.000 rs. zdobył „Gram“ p. L. Kronenberga. Nagrodę Dżentelmeńską rs. 300 wzięła „Niniche“ (chowu p. Dorożyńskiego) obecnie własność hr. Simonicza. Nagrodę zachęty rs. 600 zdobyła „Maryna Mniszchówna“, chowu p. L. Grabowskiego, należąca obecnie do p. Zworykina. — W „handicapie“ o rs. 400 pierwszy stanął u mety „Elzewir“, chowu p. Mysyrowicza, obecnie własność porucznika Niłowa, wreszcie w „Hurdle-race“ drugą nagrodę zdobył „Szczęsny“ pp. Wotowskich.

Wiejski dramat. Dnia 29. maja b. r. odbywały się w Kamionce-Kruszynie, wsi powiatu rawskiego zaręczyny kilku par włościańskich. Wśród gości weselnych w domu Wasyla Rybaka spotkało się dwoje młodych ludzi Andruch Sechna, chłop 26-letni i Katarzyna Podlipna, jego quasi-narzeczona, z którą miał przed czterma laty stosunek i dziecię, a którą później porzucił dla widoków lepszego ożenienia. Po godach zaręczynowych, Andruch poszedł do stodoły ułożyć się do snu, a niebawem zjawiła się tam i Katarzyna, i prawdopodobnie robiła Andruchowi wyrzuty, że ją opuścił. Jaki był przebieg tej sceny, wiedzieć na pewne nie można, o rezultacie okropnym dowiedziano się we wsi nazajutrz zrana, kiedy opodal stodoły znaleziono zwłoki uduszonej Katarzyny Podlipnej.

Sprawa ta była przedmiotem postępowania karnego i ostatecznie procesu, który odbył się w dniu 4. b. m. przed lwowskim sądem przysięgłych. Andruch Sechna przyznał się do winy dodając, że działał w najwyższym stopniu rozdrażnienia. Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie odrzuciła pytanie w kierunku zbrodni rozmyślnego morderstwa i orzekła, że Andruch winien jest zwykłego zabójstwa. Trybunał skazał podsądnego na sześć lat ciężkiego więzienia.

Czerwona Bułgarja. Tak zatytułowana jest broszura wydana w Bułgarji w przededniu rewolucji. W broszurze tej czytamy:

„Kto jest pan Karawełow, trybun, który dziś samowładnie rządzi Bułgarją?“ — zapytuje autor broszury.

„Ten człowiek nawet nie jest Bułgarem; należy on do rasy owych włóczących się pastuchów (karakaczan), którzy trzody swoje wypasają na całym półwyspie, od Dunaju do Bałkanów i egejskiego morza... Studja skończył w Rosji. Czego się uczył, nikt nie wie... Jedni mówią, że praw; inni, że filozofji. Naprawdę człowiek ten nie umie rozmówić się poprawnie żadnym językiem. Rozmawiać z nim, rozumieć go i być dla niego zrozumiałym, to rzecz nad siły... Jego język jest równie niepojętym, jak ortografja samowolną. Prosi on tych, z którymi koresponduje, aby listy jego palili.

„Jego fizjognomja nie jest straszną, ale z pozoru natura pospolita; posiada on wszakże straszną przewagę. Ma inspirację, genjusz złego. Żelazna dyktatura tego człowieka gnie i łamie wszystko, burzy sumienia, psuje duchy. Naród jest zrujnowany; znał on i przetrwał inne rządy, przetrwa i ten.

„Bułgarzy mają świetne przymioty: są pracowici, umiarkowani, oszczędni, sprytni; są Niemcami półwyspu. — Ale każdy medal ma swą odwrotną stronę... Nie umieją oni zdać sobie sprawy z obowiązków i praw wolnych obywateli. Góral bułgarski jest w najwyższym stopniu indywidualistą; nie zna innej ojczyzny, prócz własnego dachu i rodziny. — Z takich żywiołów stworzyć państwo i rząd parlamentarny, znaczy wydać to państwo na śmierć niechybną. W imię wolności odpychamy od siebie taki rząd, który nam niesie niewolę... Na dziecięce nasze mózgi to wino za silne.

„Wieśniaka znad Dunaju porównywać z wyborcą paryskim, jest nonsensem. Tego nie zrozumieli prawodawcy w Tyrnowie. Mówili oni: „Najlepszym rządem jest ten, który uczy człowieka rządzić samemu sobą.“ Tak; ale do tego potrzeba silnego rządu, który stoi na wysokości zadania. Taki rząd wśród naszych instytucyj jest chimerą. Popadliśmy w najgorszą dyktaturę, w jakobińską tyranję.“

O pracę. Jeden z naszych znajomych — pisze *Kurjer warszawski* — ogłosił, że potrzebuje kogoś do pisania za dyktandem przez kilka godzin dziennie. Ogłoszenie to sprowadziło w ciągu kilkunastu godzin 45 osób różnej płci i wieku.

Jakiś młodzieniec, przyszedłszy wczoraj wieczorem przed drzwi mieszkania pana Gr., czekał na niego do godziny drugiej w nocy na schodach. — Znalazł się taki kandydat, student uniwersytetu, który chciał pisać godzinę za dwadzieścia groszy.

Z powyższego okazuje się, jak straszna jest konkurencja pośród ludzi inteligentnych, i jak coraz trudniej inteligentnemu człowiekowi zdobyć sobie kawałek chleba.

Skarb. W Starokonstantynowie, w gubernij kijowskiej, przy kopaniu rowu, znaleziono skarb, który się składał z 30 monet srebrnych, polskiego stempla, noszących datę r. 1557.

Pożar fabryki zdarzył się w tych dniach w Rydze. Pastwą ognia stała się fabryka korków Kriegsmanna i spółki, mającej rozległe stosunki z Królestwem. Straty wynoszą rubli sr. 200.000. W czasie pożaru spłonęło pięć koni. — Renomowana ta fabryka, odznaczona na wielu wystawach nagrodami, przez kilka miesięcy pozostanie obecnie bezczynną.

Wykopaliska. We Włodzimierzu wołyńskim, odkryto fundamenty świątyni, sięgającej wieku X—XI, jak z początku mniemano. Teraz jednakże znaleziono na miejscu rozkopów krucyfiks katolicki z rokiem najwyraźniej oznaczonym 1600.

W Humaniu została urządzona wystawa obrazów, z której dochód w całości przeznaczono na rzecz niezamożnych uczniów. Ogółem wystawiono 68 płócien, przeważnie dzieł artystów polskich; po między innemi spotykamy nazwiska takie, jak: Chełmoński, Löfler, Grottger, Lesser, Kossak, Ajdukiewicz, Gerymski, Starszyński, Ryszkiewicz i inni. Z dzieł znakomitości międzynarodowych należy zaznaczyć płótna Rubensa, Salwatora Rosy, Jourdaens'a, Teniers'a, Crispi'ego, Bariottego i wielu innych mniej znanych artystów. Wystawa cieszy się powodzeniem.

Jak się robi opinja publiczna? *Frankf. Ztg.* zamieszcza ciekawy artykuł z powodu zajść bułgarskich, mający dowodzić, w jakito sposób robi się opinja publiczna:

„Depesza o wzięciu do niewoli i detronizacji ks. Aleksandra“ pisze *Frankf. Ztg.* „wiadomą była w Berlinie w niedzielę przed południem na drodze urzędowej. Nie udzielono jej jednakże — jak się to zwykle praktykuje — biuru telegraficznemu do rozpowszechnienia, lecz zatrzymano dopóty, dopóki nie dodano do niej równocześnie komentarzy kół decydujących. Dla osłonięcia tego manewru tajemnicą wybrano Kolonję do rozpowszechnienia owej wiadomości. Wychodzące tam pismo, używane szczególniej do półurzędowych komunikatów w sprawach polityki zagranicznej, otrzymało pierwsze owę wiadomość i dodało do niej znany komentarz, w którym całe to zajście przedstawione było jako pokojowe załatwienie zaburzeń na wschodzie, oraz jako wyparcie Anglji z Bałkanów. Ten komentarz *Köln. Ztg.* — nie w Kolonji redagowany — został rozpowszechniony przez półurzędowe biuro telegraficzne. W tym samym czasie i w tym samym duchu wystąpiła niedzielna *Post* z artykułem.

„Z tych dwóch źródeł nietylko cała prasa niemiecka, ale i cała prasa zagraniczna — zwłaszcza wiedeńska — otrzymała pierwszą wiadomość o zajściach w Bułgarji. Kierownikowi polityki niemieckiej zależało bardzo wiele na tem — jak się z tego wszystkiego pokazuje — żeby zapatrywania, zamieszczone w półurzędowych komunikatach, najpierw dostały się do wiadomości publicznej. Manewr ten powiódł się zupełnie. Cała też prawie prasa niemiecka i większa część prasy zagranicznej poszła na lep tego zapatrywania i nie mogła sobie wyrobić swego własnego sądu.

„Po paru dniach dopiero zaczęła prasa występować z własną krytyką zajść bułgarskich. — Na uwagę zasługuje przytem i ta okoliczność:

„Kanclerz nie używa organu swego *Nordd. Allg. Ztg.* do uwag nad polityką zagraniczną, zwłaszcza natury polemicznej. Posługuje się w tym celu innemi organami prasy. Pokazało się to wyraźnie w czasie wojny serbsko-bułgarskiej i zatargu grecko-tureckiego. Można było wówczas całe miesiące czytać *Nordd. Allg. Ztg.* i nie znaleźć się ani słówka uwagi nad polityczną sytuacją. Co chciano wówczas powiedzieć ze strony półurzędowej, tego trzeba było szukać w którym innym dzienniku, i stąd można było słusznie wnioskować, że w Berlinie czy Friedrichsruhe zajęto neutralne stanowisko w bieżących sprawach politycznych.

„Obecnie chwycono się tej samej praktyki. — Organ kanclerski udaje zupełną obojętność w sprawach bułgarskich, zajmujących cały świat polityczny. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza artykuły długie o polityce socjalnej, o wyborach, o mowie Bambergera itd., ale ani słowa o Bułgarji. Nie przedrukowała nawet artykułu *Köln. Ztg.* Po zakomunikowaniu lakonicznie zaszłego w Bułgarji faktu dodała jedanie tę naiwną uwagę: »Niemieckie interesa nie zostaną wcale dotknięte zajściami w Bułgarji.« Uwaga ta ma na celu uspokojenie opinji publicznej, oraz wmówienie w łatwowiernych, że ks. Bismark obojętnem patrzy okiem na zajścia w Bułgarji. Nikt jednak temu nie wierzy.“

Korespondencja od administracji.

WPani C. w Tarnopolu. Według ustaw pocztowych obowiązana jest publiczność za donoszenie gazet do domu opłacać poczcie po pół centa od numeru. — Kwota ta płynie, jeżeli się nie mylimy, do osobnego funduszu listonoszów. Jeżeli kto nie chce jej opłacać, ma prawo odbierać sam z urzędu pocztowego adresowany do niego dziennik. — Z tego wyjaśnienia przekonywa się WPani, że żądanie poczty tarnopolskiej jest zupełnie usprawiedliwione. Marka centowa, znajdująca się na każdym adresowanym do WPani numerze *Przeglądu*, jest tylko opłatą za przewiezienie pisma ze Lwowa do Tarnopola, a nie nakłada wcale na pocztę obowiązku odniesienia tego numeru do hotelu Puntscherta. Wobec tego numeru leżącego na poczcie znajduje się WPani zupełnie w tem samem położeniu, co prenumerator lwowski, prenumerujący *Przegląd* za 75 ct. miesięcznie i zmuszony co dzień posyłać po niego do drukarni lub do trafiki. — Dopiero jeżeli WPani zapłaci tarnopolskiej poczcie 15 ct. miesięcznie za dostawę do domu, będzie Pani miała prawo żądać od niej, ażeby każdy numer był jej dostawiony do domu.

Wiadomości policyjne.

Skradziono: przy stawie Dymeta w Zamarstynowie złoty męski zegarek ankier, pojedynczo kryty, ze złotą kapslą wewnątrz, rytowany w kwiaty z rogiem obfitości, wraz ze złotym łańcuszkiem o długich ogniwach połączonych małemi kółeczkami, i z wisiorkiem, oprawionym ametystem, wartości 80 zł.; mały srebrny kryty zegarek cylinder z brązowym łańcuszkiem, wartości 5 zł.; mosiężne żelazko do prasowania, wartości 7 zł.

Znaleziono: czarną hebanową laseczkę z rączką ze słoniowej kości, rzeźbioną, na Wysokim zamku; dwie książki, czytanki szkolne, na placu Krakowskim; przed tygodniem na ulicy Halickiej nowy srebrny męski zegarek remontoar, kryty z rytowaną girlandą i tarczą po jednej stronie koperty, bez łańcuszka, wartości około 25 zł.; trzy klucze, z których jeden jest większy, a jeden z małych od zamku wertheimowskiego, na ulicy Gródeckiej; pięć sznurków drobnych pospolitych korali i czarną wełnianą parasolkę z zakręconą czarną rączką, na placu targu w Rynku; arkusz płatniczy majstra szewskiego Jana Teliczka, jako instruktora w zakładzie głuchoniemych; dwie kartki zastawnicze i to jednę banku ormiańskiego z 8 maja roku zeszłego l. 4016 na monety i złotą broszkę i trzonki, za 22 zł., a drugą banku ruskiego z 20 lipca rb. l. 15.515 na srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem i złoty pierścień, za 9 zł. zastawione.

Zgubiono: dwie kartki zastawnicze banku ruskiego l. 12380 na srebrny kryty zegarek, za 3 zł., i l. 10.950 na złoty męski i złoty damski zegarek za 20 zł. zastawione.

Zakwestjonowano: złotą podługowatą broszkę lub wierzch od bransolety z trzema dyamentami, bez śpilki dolnej, „à jour“ robionej, nowego fasonu.

Łoszę zbłąkane oddano do miejskiego komisarjatu pierwszej dzielnicy.

Chłopczynę czteroletniego, ubranego w jasny surducik, czarne spodnie i biały kapelusz, zbłąkanego, oddano do miejskiego komisarjatu drugiej dzielnicy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6. września.

(Z.) Niepewna sytuacja w Bułgarji i raporty o spotęgowaniu się cholery we Włoszech wywołały dziś dalszą reakcję. Szczególnie spekulację tutejszą dotknęła zainicjowana w Berlinie baissa akcyj kolei południowej. Spadły one odrazu o 3 zł. (106), Natomiast podniosły się o 70 ct. Ludwiki (194·40). Akcje bankowe przeważnie pospadały o kilkadziesiąt centów. Jedne Uniony i Bankvereiny zyskały dziś po 15 ct. (103 i 72). Węgierska papierowa renta spadła o 15 ct. (94·80), węgierska złota renta o 5 ct. (107·70).

Po południu trwał dalszy spadek na całym targu z powodu złych notowań londyńskich i paryskich.

Telegramy „Przeglądu“.

(Depesze otrzymane wczoraj).

Sofja 7. września. Książę przyjmował przed południem ciało dyplomatyczne, dziękował mu za poparcie moralne jak również za rady i wskazówki dawane w chwilach krytycznych. Książę przypomniał, że protokoł stambulski jest jedną z najważniejszych przyczyn abdykacji, albowiem protokoł ten pozwolił nieprzyjaciołom powiedzieć, że książę jest poprostu funkcjonarjuszem rosyjskim. Powrócił książę do Bułgarji dla tego. że chciał kraj swój opuścić jawnie, w biały dzień i dobrowolnie, a nie traktowany jako przestępca. Książę wspomniał ponownie o trudnościach rządzenia krajem w obec panujących stosunków i wypowiedział życzenie, żeby następca jego był równie jak on (książę) oddany interesom kraju. Wynurzył wreszcie nadzieję, że wszelkie usiłowania w tym kierunku jego następcy, będą niezawodnie uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Książę ogłosił następującą proklamację:

„Przekonawszy się o smutnej prawdzie, że wyjazd nasz z Bułgarji ułatwi przywrócenie dobrych stosunków między Bułgarją a Rosją oswobodzicielką, oraz otrzymawszy od cesarza Rosji zapewnienie, że niezawisłość, wolność i prawa naszego państwa pozostaną nienaruszone i nikt do spraw wewnętrznych Bułgarji mięszać się nie będzie, oświadczam memu wielce ukochanemu ludowi, że ustępuję z tronu bułgarskiego, ponieważ chcę wobec wszystkich zaświadczyć, jak drogie są nam interesa naszej ojczyzny. i że na rzecz jej niezawisłości do wszelkich ofiar, nawet od życia nam droższych gotowi jesteśmy.

Wyrażając nasze szczere podziękowanie za uległość, którą lud bułgarski okazał nam równie w szczęśliwej, jak smutnej doli. które wraz z panującym dzielił od chwili mego przybycia do Bułgarji, opuszczamy Księstwo, i do końca życia naszego wzywać będziemy Stwórcę. ażeby zachował Bułgarję i dopomógł jej do wielkości, siły, szczęśliwego zjednoczenia i niepodległości.

Mianujemy zarazem regentami: Stambułowa. Karawełowa i Mutkarowa. Rozkazujemy wszystkim mieszkańcom Bułgarji zastosować się do wszelkich rozporządzeń i poleceń mianowanej regencji, oraz rozkazujemy zachować spokój w kraju celem uniknięcia zawikłań zewnętrznych, groźnych dla kraju, znajdującego się już i tak w trudnem położeniu.

Boże chroń Bułgarję!

Dan w rezydencji Sofji, 26. sierpnia (7. września) 1886. *Aleksander*“.

Przed pałacem książęcym zgromadziły się ogromne tłumy ludu. Załoga wojskowa utworzyła na dziedzińcu pałacowym i w mieście szpaler. Oficerowie ustawili się naprzeciw pałacu. O godzinie 4. po południu zszedł książę do westybulu pałacowego, gdzie zgromadzili się funkcjonarjusze rządowi i wiele osób wybitniejszych. Książę wygłosił kilka słów pożegnania. Wiele osób płakało. Księcia otaczali konsulowie; był między nimi i konsul rosyjski.

Książę postąpił potem do grupy oficerów i przeszedł koło niej salutując im, przyczem oficerowie nie zrobili żadnej manifestacji. Następnie wsiadł książę do powozu wraz z Stambułowem; za powozem księcia ruszył szereg pojazdów z regentami, ministrami i t. d. Książę stojąc w powozie z odkrytą głową dziękował ludności, która na całej drodze podczas jazdy przez miasto żegnała go nieustającemi okrzykami. Równe objawy sympatji spotkały księcia kiedy pociąg wyruszył z Sofji. Książę stanie jutro z rana w Łom-Palance.

Wiedeń 9 września. *Pol. Corr.* donosi z Belgradu: Tutejsza dyplomatyczna misja angielska została podniesiona do stopnia poselstwa. Dotychczasowy minister-rezydent Wyndham został zamianowany posłem.

Petersburg 9 września. Para cesarska przybyła wczoraj do Wysokolitewska, należącego do dóbr hrabiny Potockiej.

Petersburg 9. września. Giers wyjechał po południu z Lamsdorfem i ks. Oboleńskim do Wysokolitewska, dokąd przybędzie jutro wieczorem.

Łom-Palanka 9. września. Wczoraj wieczorem w odległości mniej więcej 20 kilometrów od Sofji zatrzymał się konwój książęcy i tu odbyło się ostatnie pożegnanie. Między publicznością, która księcia odprowadzała, było wiele dam. Jeden z deputowanych wygłosił krótką mowę, którą zakończył okrzykiem: „Do widzenia!“

Mutkarow i Geszow powrócili następnie do Sofji, aby pod nieobecność innych ministów załatwiać interesa rządowe.

Po pożegnaniu książę ruszył w dalszą drogę. Za powozem, w którym siedział ze Stambułowem, jechał oddział kawalerji, a za nim zdążało dziesięć powozów, w których zajęli miejsca: ks. Franciszek Józef, br. Riediesel, Nikołajew, Panica, Karawełow, Radosławow i książęcy adjutanci. Jechano przez całą noc bez żadnego wypadku. Nad ranem podczas przejazdu księcia przez pewną wieś, czekali go już jej mieszkańcy, aby wyprawić księciu serdeczną owację. Pojawiły się także dzieci z bukietami. W oddaleniu kilku kilometrów przed Łom-Palanką, czekał prefekt Berkowacki i komendant Widdynia Lubomski.

Przy wjeździe do miasta, co nastąpiło w południe, przyjmowały księcia władze miejskie. — Nieprzejrzane tłumy ludności serdecznemi okrzykami witały księcia. Jedna kompanja widdyńskiego pułku z muzyką oddała księciu honory wojskowe. Książę przemówił do żołnierzy: „Dziękuję wam za miłość i przywiązanie do ojczyzny. Mimo, że muszę wyjechać, to jednak w razie potrzeby przybędę jak każdy Bułgar bronić ojczyzny.“ To były ostatnie słowa księcia, wyrzeczone do bułgarskiej armji.—Następnie udał się książę na plac portowy ubrany bułgarskiemi chorągwiami i zapełniony tłumami publiczności, aby wsiąść na okręt. Odjazd nastąpi o godz. 2-ej.

Widdyń 9. września. O godzinie 8. wieczorem przed odjazdem z Łom-Palanki odezwała się do księcia pewna grupa składająca się z 18. deputowanych, że gdyby krajowi groziły jakie niebezpieczeństwa, wtedy liczyć będą zawsze na niego. „*Adieu!*“ zawołał książę, żegnając ich. „Nie! — odpowiedzieli obecni — tylko do widzenia!“ Płynąc na austro-węgierskim statku „Slawa“, postanowił książę zatrzymać się kilka sekund w Widdyniu. Jacht książęcy postępował w pewnem oddaleniu. Odbyło się śniadanie, na którem była świta, ministrowie regenci, Karawełow i Stambułow.

W czasie uczty przygrywała muzyka. O godz. $4^{1}/_{2}$ przybył okręt do Widdynia.

Berlin 9 września. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza, jakoby Bismark ponownie zapadł na dawne cierpienia nerwowe górnej okolicy ud i bioder; donosi atoli, że Bismark w powrocie z Gasteinu nabawił się podrażnienia muszkułów, ale bezwarunkowo nie ma powodów do większych obaw.

Paryż 9. września. Z Saigonu donoszą telegraficznie, że niepokoje całkiem tam ustały.

Londyn 9. września. *Morning Post* przemawia znowu za energiczną wschodnią polityka Anglji i zaznacza, iż konieczną jest rzeczą bronić Indyj na Bałkanie i na morzu Czarnem. Wyjazd księcia Aleksandra znowu oddaje Bułgarję w ręce mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Times obawia się, że Rosja wbrew przyrzeczeniu przystąpi zaraz do okupacji Bułgarji, jeżeli Sobranje obierze księcia Aleksandra ponownie władzcą Bułgarji.

Standard sądzi, iż ks. Aleksander krótkiej swej a tak sławnej karjery monarszej nie zakończył niegodnie. Jeśli Rosja nie nosi się z zamiarem nowego, gruntowniejszego spisku, to swobody Bułgarji nie będą naruszone. Ale któż może dowierzać carowi? Abdykacja księcia Aleksandra nałożyła na Europę obowiązki, których ona nie może ignorować.

Londyn 9 września. W czasie debaty nad budżetem ministerjum wojny, oświadczył w Izbie gmin minister wojny, że uchwalono wysadzenie komisji, która ma zbadać stan dostarczanych w czasie ubiegłego pięciolecia dział, jakoteż reszty materjału wojennego. Bil, dotyczący zbadania zaburzeń w Belfaście, przyjęto.

Standard pisze, iż sprawa ks. Aleksandra jest sprawą każdego mocarstwa, które jest przeciwne owładnięciu Konstantynopola przez Rosją. Jakkolwiek żółwim krokiem przeciągać by się miał proceder dyplomatyczny, to ks. Aleksander — mówi dalej *Standard* — śmiało liczyć może, że na wypadek, gdyby się zdecydował podzielać los swego ludu, nie będzie potrzebował się ograniczać na własne, niezasobne źródła pomocy.

Nowy-York 9 września. Ogólna liczba śmiertelnych wypadków z powodu trzęsienia ziemi wynosi w Charleston 96.

Konstantynopol 9 września. Okólnik Porty wspominając o ostatnich zajściach w Bułgarji, domaga się, ażeby mocarstwa wobec zamierzonej abdykacji ks. Aleksandra użyły środków zapobiegających przeciw obcej interwencji w sprawie bułgarskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 września 1886.

Hotel Angielski: W. Kowalski z Żurawna, A. Sozański z Sambora, W. Rubczyński z Radziechowa, D. Mokrzycki z Żydaczowa.

Hotel Europejski: M. Gołębski z Krównik, dr. Frendl ze Złoczowa, W. Pankiewicz z Gracu, E. Robiczek z Wiednia, J. Nowak z Czech, A. H. Kirkor z Krakowa.

Hotel Zorza: G. Pruszyński z Wołynia, T. bar. Christiani ze Trzciany, O. Schnell z Firlejówki, O. bar. Wattman z Rudy, J. Rotarjusz z Wołynia, E. Puffke z Pragi.

Hotel Francuski: W. Kraiński z Wysiatycz, Epaminondas Veronca z Czerniowiec, C. Senglievich z Tryestu, C. Herling z Wiednia, B. Appenzeller ze Stanisławowa.

Hotel Langa: Dr. L. Iskierski z Rosji, W. Bojarski z Tarnopola, W. Osmilski z Radopola, M. Reuter z Wiednia.

Hotel Krakowski: K. Brzozowski z Drohowyża, A. Filipek z Radziechowa, J. Gabryel i W. Krause z Wiednia.

Z zbożowych targów

7 września	Lwów	Tarnopol	Podwo-łoczyska	Jarosław
Pszenica	7 75—8 20	7.75—8.35	7.75—8.10	8.——8.50
Żyto	5.90- 6.20	6.70—6.20	.—— .—	.—— .—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7 25	.—— .—	.—— .—
Owies	4·85—5.20	4·80—5.—	.—— .—	.—— .—
Groch	6.— 10.—	6.— 9 50	.— .—	. —— .—
Wyka	— —	.—— .—	.—— .—	.—— .—
Rzepak	9 — 9.10	.——.—	.— .—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.—— -	—.——.—	—.—·—	—.——.—
Konic. biała.	———·	—.——.—	—.——.—	—— ——
Konic. szwed.	————	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 20 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 6 września 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	193	25	196	25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	226		229	.50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	—	283	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101	65	102	65
„ „ „ 4 „ „	96	10	97	10
„ „ „ 5 „ okres.	101	65	102	65
„ „ „ 4 „ „	93	50	94	75
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	75	103	75
„ „ „ 5 „ „	99	90	100	90
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	102	50	103	50

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^{1}/_{2}$% „	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	75	100	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	104	75
„ „ „ 1883 $4^{1}/_{2}$ % „	95	50	96	50

5. Losy,

Losy miasta Krakowa . .	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa . .	27	50	31	—

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·86	5·96
Dukat cesarski . . .	5·89	5 99
Napoleondor . . .	9·94	10·04
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	$1·20^{1}/_{2}$	$1·22^{1}/_{2}$
100 marek niemieckich .	61.55	62.20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk .	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza) .	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk .	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 5 września 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	17·1	—	S 1	jasne
Kraków	16·4	28	WNW 1	zachm.
Lwów	18·7	27	S 2	jasne
Tarnopol	16·0	26	— 0	jasne
Wiedeń	15·9	27	— 0	jasne
Grac	—	—	—	—
Peszt	18·2	27	— 0	¼ zachm.
Serajewo	11·4	28	— 0	jasne
Tryjest	24·0	29	— 0	jasne
Pola	20·5	29	— 0	jasne
Kopenhaga	14·7	—	W 2	jasne
Hamburg	16·8	—	NE 1	jasne
Berlin	19·1	—	ENE 1	¼ zachm
Monachjum	20·1	25	SW 2	jasne
Zurich	16·6	26	— 0	½ zachm.
Genewa	16·0	—	S 2	jasne
Paryż	16·9	28	NE 2	zachm
Biarritz	20·8	—	W 3	zachm.
Nicea	20·5	—	— 0	jasne
Turyn	—	—	—	—
Florencja	20·0	30	— 0	jasne
Rzym	20·6	30	NNE 2	jasne
Neapol	21·9	28	— 0	jasne
Palermo	21·6	31	SW 2	jasne
Malta	—	—	—	—
Sztokholm	13·2	—	NNE 2	deszcz
Petersburg	11·7	—	NW 3	jasne
Moskwa	12·1	—	NW 1	¼ zachm.
Warszawa	16·2	—	W 1	jasne
Kijów	15·4	—	— 0	jasne
Odessa	19·2	—	WSW 1	jasne
Konstantynopol	21·2	24	NE 1	¼ zachm
Gleichenberg	14·4	28	— 0	jasne
Abbazia	—	—	—	—
Riva	19·5	29	N 1	jasne
Lugano	20·0	—	— 0	jasne

N oznacza wiart północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Jadącym do Warszawy

poleca się z komfortem urządzone

pokoje meblowane (Chambres garnies),

położone w środku miasta, bo przy

ulicy Włodzimierskiej pod liczbą 4.,

zaopatrzone we wszystkie wygody, a po cenie nader umiarkowanej. W żadnym hotelu niepodobna dostać równie taniego pomieszkania, tak dobrej i starannej usługi i takiej troskliwości o dobro i wygodę gości 1123 21-24

Kuchnia smaczna, ceny skromne.

Wódki i Wina doborowe.

Telefon do użytku P. T. Gości.

¼ litra Pilznera 7 ct.

½ litra Pilznera 14 ct.

do nabycia jedynie w Restauracji pod godłem

Pilzneńskie Źródło

plac Marjacki l. 3.

Abonament na Obiady po 12, 14 i 18 ct.

Pół porcji kosztuje połowę.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Bełżec (Tomaszów)

podaje do wiadomości interesowanych kół, że w międzyczasie od 15 do 25 września r. b. nastąpi w drodze ofert pisemnych, rozdanie wszelkich robót budowy podtorowej (Unterbau) i nadtorowej (Hochbau) jakoteż przewozu szyn i innych materjałów dla wyż wymienionej linji. — Dotyczące plany, wykazy i warunki przeglądnąć można od 15 b. m. począwszy, w biurze przedsiębiorstwa we Lwowie przy placu Trybunalskim pod liczbą 1 na drugiem piętrze.

Przedsiębiorstwo budowy kolei Lwów-Bełżec (Tomaszów).

1155 1—3

Od 1 Października

do wynajęcia pomieszkanie kawalerskie złożone z saloniku — gabinetu i przedpokoju. L. 52 Sykstuska.

1156 1—10

Szkoła fortepianu JADWIGI DUNIN

we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej l. 4. III piętro.

Kurs szkolny wyższy 3 lekcje tygodniowo — miesięcznie 12 złr.
„ „ „ 2 „ „ „ 8 „
„ „ niższy 3 „ „ „ 7 „
„ „ „ 2 „ „ „ 5 „

Wpisowe 2 złr.

Lekcje kursu niższego udzielają starsze uczennice, uzdolnione na nauczycielki, pod mojem kierownictwem.

Co niedzieli wspólne ćwiczenia na 2 fortepiany, na 4 i 8 rąk, **bezpłatnie.**

Z końcem roku popis publiczny.

Osoby interesowane raczą się zgłaszać od godziny 9tej do 1szej przedpołudniem. 1147 4—6

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 140—?

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Zniżenie ceny.

Chcąc pozbyć się nakładu, zniżamy o przeszło 50% cenę dzieła

KAPITAN FRACASSE

przez *Teofila Gautiera*, w przekładzie *Wł. Bogusławskiego*

Powieść tę, dwutomową, będącą jednem z najpiękniejszych arcydzieł literatury francuskiej, może każdy otrzymać za 1 złr., z przesyłką pocztową za 1 złr. 10 centów, a za zaliczką 1 złr. 40 ct.

Administracja „Przeglądu“

895 *Lwów, Sykstuska 45.*

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

823 136—? na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

Dla zdrowia!

Nie poślednią kwestją jest dobre obuwie, dla tego zwracam uwagę każdego na mój własny wyrób obuwia, które chroni nogi od przemoczenia i nigdy nie przemaka. Polecam przeto najsumienniej wielki wybór gotowego takiego obuwia po cenach następujących: buciki męskie po złr. 5. 5·50, 5·80 i 6 złr., wysokie z cholewami na zimę po złr. 10, 11, 12, 13 do 15, damskie buciki po złr 4, 4·50, 5, dziecinne od 1·80 do 3·50. Zarazem każdy przekonać się może iż ten znakomity wyrób jest tańszy od wszystkich żydowskich lichych wyrobów. Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast dając wszelką gwarancję.

9—24 Z szacunkiem

Józef Malec

Magazyn i pracownia

przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 51 (naprzeciw szkoły św. Anny,) we Lwowie.

PRACOWNIA

medalami zasługi na wystawach krajowych zaszczycona

rzeźb i ornamentów w drzewie Tadeusza Sokulskiego

we Lwowie, ul. Piekarska l. 4.

wykonuje wszystkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty i wszelkie ozdobne sprzęty salonowe, od najskromniejszych aż do najozdobniejszych 1152 1—3

Dla kościołów

ołtarze, ikonostasy, cyborja, antependja, ambony, ołtarzyki do noszenia, stalle i wszelkie inne do upiększeń wewnętrznych użyteczne udekorowania z drzew naturalnych lub złocone, od skromnych aż do najwytworniejszych.

Obejmuje też restaurowanie robót rzeźbionych i złoconych, wykonując je z wszelką dokładnością, punktualnie i po umiarkowanych cenach.

NABIAŁ

wszelkiego rodzaju, w najlepszej jakości z folwarków Niestuchowskiego i Żelechowskiego, dóbr hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego, dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego, poleca

„Mleczarnia Halicka“.

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. Przez cały dzień od godz. 6 rano do 10 wieczór podawany na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego“.

1102 20—?

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie).

3 albo 4 pokoje z przedpokojem i przynależytościami od 1 październik b. r. do wynajęcia przy ulicy Głębokiej (naprzeciw techniki dom piątrowy w ogrodzie.)

Ktoby miał do zbycia „Beilage zum Bazar“, „zur Frauen Zeitung“ lub inne niemieckie pisma po cenie antykwarskiej tj. 1 zł. za rocznik dodatków raczy się zgłosić z wymienieniem roku do B. Nowosieleckiego w Gręziowy poczta Wojkowa.

Mapka Polski z roku 1772 wycięta w drzewie, podzielona na 17 prowincji, — każda zaś prowincja innym kartonem kolorowym wyklejona. Mapka ta podaje ważniejsze rzeki, miasta etc. Prześliczna zabawka dla dzieci. Cena 3 złr. Do nabycia w księgarni W. Dobrzyńskiego w Stanisławowie.

Potrzebuję do zarządu domu osoby w średnim wieku, wolnej, bezdzietnej, któraby umiała bardzo dobrze gotować i piec i rozumiała na gospodarstwie wiejskiem. [illegible]szać się należy listownie pod [illegible] P. w Olesku Poste

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Łopuszański.** w drukarni i litog[illegible] i Spółki.